

VZJAZD CZYN ZAŁOGI

Kolejarze realizują zobowiązania

Sprawnie przebiega realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia V Zjazdu Partii i innych rocznic państwowych przez załogę wydź. kolejowego i przeładunkowego Zakł. Trans. Kolejowe. W chwili obecnej zrealizowano już ponad 80 proc. podjętych czynów, wartości około 200 tys. złotych. Należy wspomnieć o usprawnieniu pracy wydź. mechanicznych przez co zwolniona została jedna koparka, którą pracownicy wykorzystali do różnych prac społecznych. Odmalowano szereg

pomieszczeń socjalnych m. in. w budynku starej parowozowni, służby ruchu, szatni wydź. wydź. wydź. wydź. szatni aparatowych i mistrzów w EC-II. Kosztem ponad 18 tys. wybudowano schronisko dla robotników torowych w rejonie Zakładu Kaprolaktamu oraz magazyn podręcznych narzędzi. W trosce o estetyczny wygląd naszego kombinatu pracownicy wspomnianych wydziałów uporządkowali teren od toru do budynku parowozowni. (Ciąg dalszy na str. 2)

Plenum KZ PZPR Z OSTATNIEJ CHWILI

Kampania przedjazdowa w pełnym toku

W dniu 6 bm. odbyło się III poszerzone posiedzenie plenarne Komitetu Zakładowego partii. Udział w nim wzięli poza członkami plenum, sekretarze POP, lektorzy i wykładowcy szkolenia partyjnego.

Tematem obrad było omówienie politycznego i organizacyjnego zabezpieczenia kampanii przedjazdowej w naszym kombinacie. Referat dotyczący dotychczasowego przebiegu (Ciąg dalszy na str. 2)

Z trybuny

przedjazdowej

Ideał demokracji

W Tezach czytamy: „... celem wychowania socjalistycznego jest umocnienie rozumowych i uczuciowych związków z nowym ustrojem, umiłowanie nowej ojczyzny — Polski Ludowej, wpajanie szacunku do pracy i gotowości do stawiania dobra publicznego jako wartości najwyższej...”

To z konieczności ogólne sformułowanie, mówi o ideałach wychowania politycznego, o obywatelskim stosunku do ustroju i władzy ludowej. Gdyby zastanowić się nad praktyczną jego realizacją, łatwo dostrzec wieloznaczność i braki w naszym postępowaniu, zresztą nie tylko w tej dziedzinie.

Pilną sprawą jest zwiększenie aktywności we wprowadzaniu młodzieży — i nie tylko młodzieży — w mechanizmy życia politycznego i przygotowanie do konstruktywnego udziału w życiu publicznym praktycznej realizacji ustroju demokracji socjalistycznej. Tutaj musimy odrabiać złą tradycję, gdyż przez długie wieki jedyną formą demokracji jaką Polska praktykowała była demokracja szlachecka, demokracja jednego stanu, która przez mopo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 32 (203)

Tarnów, 8 sierpnia 1968 r.

Cena 50 gr

W 1969 roku — wartość produkcji 5 miliardów!

Plenum Rady Robotniczej aprobuje projekt planu na 1969 rok

PRZEKROCZYLIŚMY ZALEDWIE PÓLMESEK W REALIZACJI PLANU TECHNICZNO-EKONOMICZNEGO NA 1968 R., A JUŻ NA UKOŃCZENIU SĄ CZYNNOŚCI ZWIĄZANE Z PROJEKTEM PLANU NA ROK 1969 WRAZ Z ZAŁOŻENIAMI WSTĘPNYMI NA 1970 ROK.

Jakkolwiek nie nastąpiły poważniejsze zmiany w samej metodologii i technice planowania w porównaniu z rokiem ubiegłym, to widoczne jest lepsze przygotowanie administracji i większe zaangażowanie tymi sprawami czynnika społeczno-politycznego, zwłaszcza organu przedstawicielskiego załogi — Rady Robotniczej.

Ze znacznym wyprzedzeniem (początki maja) omówiony został podstawowy asortyment wyrobów z zainteresowanymi władzami nadrzędnymi, a następnie z kierownikami poszczególnych zakładów produkcyjnych, co wpłynęło w istotny sposób na zbliżenie poglądów odnośnie wielkości podstawowych wskaźników dyrektywnych oraz usprawnienia samych już prac planistycznych.

Opracowany projekt zaprezentowany został Prezydium Rady Robotniczej do wstępnego przedyskutowania, a następnie udostępniono go zakładom produkcyjnym, gdzie poddany został gruntownej analizie na „małych” KSR-ach (ze-towskich).

Kontrola szybkości pojazdów przy użyciu radarowego miernika szybkości w Tarnowie na ul. Krakowskiej.

Fot. A. Rudnik

W dniu 31 lipca br. odbyło się poszerzone plenum Rady Robotniczej, podczas którego raz jeszcze omówiono całość zagadnień dotyczących planu, wraz z wnioskiem i propozycjami wynikającymi z uchwał „małych KSR-ów”, po czym podjęto jednomyślnie (Ciąg dalszy na str. 2)

STOP! DOŚĆ OFIAR!

Alarm na drogach trwa!

Sobotnio — niedzielny weekend ciągle zbiera żniwo ofiar wśród zmotoryzowanych i pieszych. Wzmógł się ruch na drogach nie zawsze jest dostatecznym ostrzeżeniem dla posiadaczy czterech czy dwóch kółek. Mimo pełnej mobilizacji i wzmoczonej aktywności, nie skutkuje w pełni profilaktyczne interwencje służby ruchu MO — coraz to opinia publiczna alarmowana jest wiadomościami o wypadkach, do domów wkrada się rozpacz i żaloba.

Krzywa wypadków rośnie. W I półroczu bieżącego roku na terenie miasta i powiatu tarnowskiego zdarzyło się 61 wypadków, w których 3 osoby zostały zabite, 46 rannych i 57 pojazdów uszko-

dzonych. Jest to znaczny wzrost w porównaniu z I półroczem 1967 r. Tylko w ostatnim tygodniu wydarzyło się 6 wypadków, w których 6 osób zostało ciężko rannych, a straty materialne (zniszczone lub uszkodzone pojazdy) wyniosły 232 tys. zł!

Najbardziej zagrożone jest miasto. Jest to rezultat nieprzestrzegania przepisów ruchu przez kierowców, jak i nieostrożnego poruszania się po ulicach pieszych. Rezultat: dwa wypadki na ulicy Krakowskiej i Lwowskiej w sobotę, 27 lipca br. O powszechności łamania kodeksu drogowego (przypominamy: obowiązują-



Patrol tarnowskiej służby ruchu MO. Fot. J. Bergman

cego zarówno zmotoryzowanych, jak i pieszych) świadczy fakt ujawnienia przez tarnowską służbę ruchu MO w jednym tylko dniu, 30 lipca, 109 wykroczeń przeciwko przepisom ruchu drogowego przez pieszych i kierowców, wśród których nie brak było kierowców po „małym, niewinnym piwku”. Tak było 30 lipca, a przecież inne dni są podobne...

Apelujemy, grozimy, karzemy. STOP! DOŚĆ OFIAR!

Jeszcze raz zwracamy się do użytkowników dróg publicznych: UWGAJ-CIE! NIE JESTESIE SAMI NA JEZD-

NIE! KIEROWCY, PIESI — WSZYSCY! Zapoznajcie się z nowym rozporządzeniem ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych w sprawie ruchu na drogach publicznych!

Kłopoty z zatrudnieniem kobiet

Bez zawodu trudno o pracę

Niezmiennie, już od kilku lat, tarnowski wydział zatrudnienia ma kłopoty z zapewnieniem pracy pokażnej liczbie absolwentek liceów ogólnokształcących. W br. szkoły te wydały świadectwa dojrzałości 489 dziewczętom. Część z nich podejmie dalszą naukę w wyższych uczelniach i szkołach pomaturalnych, lecz większość będzie bezskutecznie poszukiwała pracy. Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych można przypuszczać, że tarnowskie zakłady pracy w okresie roku zatrudnią zaledwie 50 maturzystek. Co z resztą?

Dzięki staraniom wydziału zatrudnienia czynnym już od dłuższego czasu, około 100 dziewcząt posiadających wykształcenie średnie ogólnokształcące będzie miało szansę zdobycia kwalifikacji zawodowych i podjęcia pracy w przyszłym roku. Możliwość tę stworzyła budująca się Huta Szkła Gospodarczego. Dyrekcja tego przedsiębiorstwa zdecydowała się zorganizować dostępne dla kobiet 5-miesięczne kursy kwalifikacyjne o kierunkach zdobnik i szlifierz szkła. W ten sposób zapewni sobie fachowców, a kobiety uzyskają zawód i dobrze płatną pracę.

Jednak w dalszym ciągu łącznie z maturzystkami z roku ubiegłego niezatrudnionymi do tej pory, około 200 absolwentek liceum pozostanie bez zajęcia.

Przy dużym nadmiarze kobiecych rąk do pracy wydział zatrudnienia w Tarnowie dysponuje aż 1 000 wolnych stanowisk zgłoszonych przez zakłady pracy. Poszukiwani są elektrycy, tokarze, frezery, hutnicy szkła, malarze i inni. Utało się prze-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Bez zawodu trudno o pracę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

konanie, że są to zawody typowo męskie. Ale kobiety również doskonale poradziłyby sobie na tych stanowiskach, gdyby były przygotowane do takiej pracy. Wechodzą w grę już tylko ich własne chęci do uzyskania określonych kwalifikacji.

Dziewczeta, które posiadają wykształcenie średnie ogólne a nie dostały się na studia, powinny koniecznie zainteresować się szkołami pomaturalnymi i różnego rodzaju kursami, a nie oczekiwać w nieskończoność na pracę biurową.

Trudna sytuacja na rynku pracy dla kobiet w Tarnowie mogłaby w przyszłości być częściowo rozwiązana wtedy, gdyby spośród uczennic kończących szkołę podstawową więcej decydowało się na kontynuowanie nauki w szkołach zawodowych średnich, a także zasadniczych.

Cheć pomóc młodzieży i przekonać ją o potrzebie dokonywania wyboru w wieku lat 15, z inicjatywą wydziału zatrudnienia w tarnowskim radio- i szkołach wygłaszane były pogadanki na ten temat. W bieżącym roku w naszym mieście we wszystkich typach szkół zawodowych, średnich i zasadniczych, dla dziewcząt zarezerwowanych było 477 miejsc.

Do wszystkich maturzystek i kobiet poszukujących w Tarnowie pracy można kierować generalną radę, aby za wszelką cenę starały się zdobyć zawód i przestały liczyć na to, że zatrudnione zostaną w działach administracyjnych przedsiębiorstw i instytucji. (ZR)

Ideat demokracji

(Ciąg dalszy ze str. 1)
pol władzy i przywilejów rychło zdegenerowała się w najgorszą anarchię. I jeżeli współczesnego, przeciętnego Polaka zapytać, jak pojmuje demokrację — a miałem taką okazję w czasie niedawnego spotkania z praktykantami w naszym kombinacie — to z pewnym zdziwieniem

stwierdzi, jak wiele jest w jego rozumowaniu elementów indentyfikujących demokrację ze „złotą wolnością”.

Musimy odrobinę wiek XIX, okres kształtowania się nowoczesnych narodów i nowoczesnych stosunków między władzą a obywatelami — bo wtedy władza u nas była obca, a postawa patriotyczna obywateli wymagała obojętności, przeciwdziałania, niesłuchania ani władzy, ani prawa, bo było narzucone przez zaborców.

Pierwszym więc zadaniem wychowania politycznego jest kształtowanie konstruktywnego obywatelstwa. Jak to zrobić? Prorokiem ani wróżbitą nie jestem. Krótki felieton sygnalizuje jedynie problem. Istnieje u nas, w prawo — ustrojowych ramach, drabina rad narodowych, istnieją w kombinacie organa samorządu robotniczego, istnieje organizacja wreszcie organizacja związkowa (mówił Lenin, że „związki zawodowe są szkołą rządzenia”), młodzieżowa — istnieje wiele możliwości dyskutowania aktywności ludzi, ale czy te ramy wypełnione są zawsze właściwą treścią? Czy przypadkiem schematyzm i rutyna organizatorskiego działania nie przesłania niekiedy rzeczywistości? Czy przypadkiem nie tworzy to drugiego, wtórnego rozdziału, między władzą a obywatelami? EUGENIUSZ GŁOMB

Rozstanie z Zakładami



Trudne są chwile rozstania się z miejscem pracy, z otoczeniem, do którego przywykło się w czasie długich lat.

Za kilka dni rozstanie się z Zakładami pracownica magazynu zaopatrzeniowego SOWI Maria Słoniowa-Bak, która od wielu lat pracuje w służbie zaopatrzenia SOWI. Przez długi okres swej nienaganną pracę dała się poznać jako pracownik sumienny, odpowiedzialny i koleżeński. Młodzi pracownicy mogą znaleźć u M. Słoniowej-Bak cechy godne naśladowania, a przede wszystkim niezwykłą punktualność i uczciwość.

Mimo nienajlepszego zdrowia, ciężkich warunków materialnych, po śmierci męża potrafiła wychować dwu synów, Wacława i Eugeniusza, na prawych ludzi. Dziś są cenionymi fachowcami, pracownikami naszego kombinatu.

Kierownictwo wraz ze wszystkimi pracownikami SOWI życzy Marii Słoniowej-Bak długich lat życia i dziękuje za owocny 22-letni okres współpracy. B. Wit.

Oddział produkcji tiomocznika w tarnowskich „Azotach” jest jedynym w Polsce. Obsługuje go 29-osobowa załoga, która przed trzema laty jako jedna z pierwszych w kombinacie otrzymała tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej.

Pracują w niełatwych warunkach. Pomieszczenia w oddziale zapyłone są azotniakiem, czuć wyziewy siarkowodoru i amoniaku. Trudno być czystym, a łatwo zachorować na egzemę. Do tego dochodzi ciężka praca fizyczna — ręczne przenoszenie 50-kilogramowych worków — a na niektórych stanowiskach pracy jeszcze dodatkowo przebywanie w wysokiej temperaturze.

Nie wszyscy pracownicy mogą podolać spoczywającym na nich obowiązkom. Osobom starszym po prostu brak sił. Tymczasem oddział tiomocznika

Mimo trudności i kłopotów

nie objęty jest uchwałą o skróceniu wieku emerytalnym, ani też jego załoga nie ma możliwości korzystania z urlopów profilaktycznych.

Tym bardziej zasługują na uznanie osiągnięcia załogi tiomocznika. Przekracza ona systematycznie plany produkcyjne i wytwarza produkt o wysokiej

optymalności. Uporządkowali teren zanieczyszczony przez firmy budujące sąsiednie obiekty, posadzili drzewka, odczyścili i pomalowali 30 metalowych szafek w szatni.

Całokształtem prac OPS tiomocznika uczestniczące

OPS tiomocznika nadal przoduje

Instalacja tiomocznika wzniesiona przed dziesięciu laty przysparza szereg dodatkowych kłopotów. Jej początkowa produkcja wynosiła siedemdziesiąt ton rocznie, obecnie przekracza 500 ton. Stare urządzenia wymagają częstych remontów i to coraz gruntowniejszych, a dla kombinatu każdy dzień postoju oznacza straty, których nie można już nadrobić.

jakości. Dzieje się to dzięki rzadko spotykanej mobilizacji całego zespołu i wykonywaniu zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych. W br. pracownicy oddziału wyprodukowali już dodatkowo 14,8 ton tiomocznika technicznego, 352 kg tiomocznika cz. d. a. i 481 kg tiomocznika czystego. Troszczą się o wygląd otoczenia instalacji i zajmowanych

go we współzawodnictwie zakładowym kieruje starszy mistrz Ludmiła Gerc. Ona jest też autorem projektu racjonalizatorskiego, dzięki któremu zmniejszyło się o 10 proc. zużycie surowców potrzebnych do produkcji tiomocznika. Opiekę nad oddziałem sprawuje mgr Maria Kapczyńska, a funkcję brygadzysty pełni Roman Krawczyk. (R)

Plenum KZPZPR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kampanii wygłosił I sekretarz KZPZPR tow. R. Kozioł, który m. in. dokonał oceny przebiegu pierwszego etapu zebrań w podstawowych organizacjach partyjnych na temat też zjazdowych.

Na zebraniach POP w drugim etapie dokonane zostaną oceny zgłoszonych przez załogi tarnowskich „Azotów” wniosków i postulatów oraz dokonany zostanie wybór 160 delegatów na Konferencję Zakładowej Organizacji Partyjnej. Konferencja ta odbędzie się w dniu 19 września br. i dokona wyboru jednego delegata na V Zjazd Partii i około 40 delegatów na powiatową konferencję partyjną. Po wystąpieniach sekretarzy wywiązała się dyskusja.

(R.O.)

Plenum Rady Robotniczej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

uchwałą aprobującą opracowany program rozwoju przedsiębiorstwa na lata 1969—70.

Objęte uchwałą postulaty mają na celu jeszcze lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń przez załatwienie importu deficytowych surowców jak dwutlenek siarki i amoniak, oraz zgłoszenie dodatkowo na eksport asortymentów nie znajdujących zbytu w kraju, tj. kwasu azotowego stężonego i nitrozy.

Wartość produkcji globalnej wg. cen porównywalnych w projekcie planu na 1969 rok rośnie i osiągnie sumę 5 mld złotych. Planuje się dalszą poprawę w wykorzystaniu zdolności produkcyjnych pierwszego ciągu Tarnowa II.

Równocześnie w celu umożliwienia eksportu, jak również pełnego zabezpieczenia potrzeb krajowych intensyfikuje się produkcję chloropochodnych metanu oraz formaliny destylowanej. SH

Z ZOS-u

W XI okręgowych ćwiczeniach kontrolnych jednostek zakładowych oddziałów samoobrony, które zostały przeprowadzone w maju i czerwcu br. w kopalni Anhydrytu „Nowy Łąd”, Zakładach Chemicznych „Sarżyna”, Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfi”, Zakładach Azotowych „Pulawy”, Zakładach Włókien Sztucznych „Anilana” oraz Starogardzkich Zakładach Farmaceutycznych „Polfi” i PP-H „Polskie Odczynniki Chemiczne” wzięło udział 747 drużyn i sekcji w tym 335 żeńskich i 41 młodzieżowych.

Sukcesy i wyróżnienia w XI Okręgowych Ćwiczeniach ZOS

Przygotowanie jednostek ZOS do ćwiczeń oraz uzyskanie przez ogromną większość drużyn i sekcji bardzo dobrych i dobrych ocen stało się możliwe, dzięki wytworzeniu w większości przedsiębiorstw odpowiedniego klimatu wokół zagadnień powszechnej samoobrony oraz osobistego

zaangażowania się do tych prac dyrektorów tychże przedsiębiorstw, czynników polityczno-społecznych oraz kierowniczej kadry ZOS.

Za włożony trud i wysiłek w należyte przygotowanie jednostek ZOS do XI okręgowych ćwiczeń kontrolowanych oraz za należyte i sprawne przygo-

towanie i przeprowadzenie tychże ćwiczeń, minister przemysłu chemicznego pismem okólnym nr 11 udzielił pochwały z wpisaniem do akt personalnych dyrektorom i szefom zakładowych oddziałów samoobrony oraz członkom komisji głównej i sędziowskiej ćwiczeń.

Za osiągnięcia zakładowych oddziałów samoobrony w dziedzinie szkolenia i doskonalenia umiejętności specjalistycznych pochwałę otrzymali również przedstawiciele naszego kombinatu — dyrektor mgr inż. St. Opałko oraz z-ca szefa ZOS Cz. Kmiotek, a za duży wkład pracy w należyte zorganizowanie i sprawne przeprowadzenie XI ćwiczeń — szef ZOS ZA T. Kurzawa i inż. T. Kamiński.

Wyróżnionym serdecznie gratulujemy.

Kolejarze realizują zobowiązania

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zowni i posadzili tam drzewa. Zieleńce założono również obok budynku administracyjnego Zakładu Transportu Kolejowego.

W czynnie społecznym przeprowadzono również remont magazynu M-3 oraz wybudowano nowy magazyn na sprzęt. Zaoszczędzono w ten sposób 40 tysięcy złotych.

W organizacji i realizacji czynu przedzjazdowego wyróżnili się z wydziału kolejowego, m. in. mistrzowie G. Legutko i J. Tyl oraz pracownicy Z. Grochola, E. Syrowy, E. Pomykacz, J. Jadach, J. Majzner, J. Jackowski,

J. Rzepka, A. Knop, E. Grzebieniarski, T. Boryczko, St. Kania.

Z wydziału przeładunkowego T. Łazowski, A. Przybyło, W. Gurgul, B. Gajda, T. Kosiba, A. Brożek, St. Obrzut, St. Drużkowski.

Pracownicy wydziału kolejowego i przeładunkowego zadeklarowali się ponadto przepracować około 400 roboczogodzin przy budowie obiektów sportowych.

Twierdzą, że czyn ten jak również kilka jeszcze dotychczas nie zrealizowanych wykonają w najbliższym czasie. Luk

Śladem naszych interwencji

JEST JUŻ LEPIEJ

W „Trybunie Czytelników” zamieścił list Czytelnika skarżącego się na słabe zaopatrzenie w napoje chłodzące, lody i słodczyce w czasie imprez sportowych na stadionie ZKS „Unia”.

Kierownictwo OZR poinformowało nas, iż w chwili obecnej sytuacja uległa poprawie. W czasie imprez sportowych oprócz kiosku stałego znajdującego się obok świetlicy klubu, czynne jest ruchome stoisko w samochodzie. Oprócz tego czynny jest kiosk zlokalizowany obok stadionu. Mając na uwadze sprawne zaopatrzenie kibiców, OZR postawi na terenie stadionu stały kiosk otwarty w czasie trwania zawodów.

ŁODÓWKI ZA CZĘSTO SIĘ PSUJĄ

Informowaliśmy czytelników w nr 25 „TA”, że w pawilonie gastronomicznym przy ul. Zawadzkiego bardzo często nie działają urządzenia chłodnicze.

Tarnowskie Zakłady Gastronomiczne — „właściciel” baru, kłopoty z tego typu urządzeniami mają prawie we wszyst-

kich lokalach tego typu. W barze świątecznym od dnia jego otwarcia, tj. 30 marca silnik elektryczny w ładzie chłodniczej spalił się już 3-krotnie. Ekipa remontowa pomimo usilnych starań nie zawsze jest w stanie na bieżąco dokonywać remontów i usuwać powstałe awarie.

W obecnej chwili urządzenia chłodnicze w „Kombinaciku” są już naprawione. Uległo więc poprawie zaopatrzenie w wyroby garmażeryjne.

DOZORCY

Dział administracji mieszkań nadesłał do redakcji wyjaśnienie w sprawie notatki „Dozorcy”, w którym czytamy: „... W naszym przykładowym osiedlu znajduje się 39 bloków mieszkalnych, nad których czystością czuwa 16 dozorczyń. Każda z nich zaznajomiona jest z zakresem nałożonych obowiązków z tytułu wykonywanej pracy, a ponadto organizowane są co powien czas narady robocze oraz kontrole, wspólnie z przedstawicielami komitetów blokowych i funkcjonariuszami MO... Należy stwierdzić, że ogół dozorczyń wywiązuje się ze swych obowiązków zadawalająco, zaś jedna, która je lekceważyła została zwolniona...”

Mieszkańcy bloków, którzy mają uwagi do pracy dozorczyń winni je zgłaszać w komitetach blokowych względnie w dziale administracji mieszkań.

DZIĘKUJEMY

za pozdrowienia, które, przesłali nam:

Ryszard Fiedorako z IX Ogólnopolskich Zawodów w Wieloboju Kulturyściżnym w Sopocie, Julian Pawłowski z czasów w Krynicy, Z. Baranowa z pobytu na Podhalu.



W Tarnowie nie zanotowano przypadków Heinego-Medina

Wiadomości o przypadkach występowania choroby Heinego Medina w niektórych regionach naszego kraju, nie znajdują potwierdzenia ani na terenie województwa ani też naszego miasta.

W Tarnowie, jak poinformowała nas Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, nie stwierdzono w ostatnim czasie ani jednego pacjenta z objawami tego rodzaju choroby. Podejrzenia odnośnie kilku przypadków zostały wykluczone w drodze obserwacji szpitalnej.

W związku jednak z zachorowaniami w innych regionach kraju, zaleca się jak najdalej idącą profilaktykę, polegającą przede wszystkim na:

★ niedopuszczaniu do osłabienia organizmu dziecka poprzez odpowiednie odżywianie, nieprzemęczanie dziecka, unikanie nadmiernego, jednorazowego nasilenia;

★ absolutnego przestrzegania higieny osobistej poprzez częste mycie rąk, owoców i jarzyn spożywanych na surowo, unikanie kąpiel w basenach zamkniętych. Wskazówki powyższe są bardzo ważne zwłaszcza w okresie wakacyjnym, który jak wiemy sprzyja migracji ludności.

Nie rozpoczyna się też w Tarnowie akcji szczepień. Jeśli zajdzie konieczność, mieszkańcy miasta zostaną o tym dokładnie poinformowani.

Pocztą w „Czarnym Potoku“

Z dużym uznaniem wczasowicze ośrodka campingowego w Czarnym Potoku powitali fakt zlokalizowania na tamtejszym terenie punktu pocztowego w stylowym, wkomponowanym w region, domku (na zdjęciu). Ciesząca się dużą frekwencją agencja pocztowa świadczy komplet usług od połączeń telefonicznych i przesyłek listowych do wpłat, a raczej wypłat — bo kto na wczasach wpłaca? — PKO.

Z agencji korzystają gromadnie wczasowicze naszego ośrodka przysyłając za jej pośrednictwem pozdrowienia, nadając paczki i zamawiając rozmowy telefoniczne, głównie — co nas nie dziwi — z numerem 66-81 w Tarnowie.

Ogłoszenie

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Odzieżowo-Skórzana w Tarnowie

zatrudni od zaraz

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO NA POŁ ETATU

Wymagana znajomość księgowości handlowej i przemysłowej.

Warunki płacy do omówienia w biurze Spółdzielni, Tarnów, ul. Targowa 5/3.

Zakopane, Krynica, Pieniny, Góry Świętokrzyskie — piękne te okolice nie są już dla pracowników naszych Zakładów tylko punktem na mapie. Każda rada oddziałowa w okresie pięciu miesięcy (od maja do września) otrzymuje trzy razy autobus i z bogatym programem

Jak to na wycieczce

Powodzenie u pracowników mają wycieczki półtoradniowe, bo wtedy można wybrać dłuższą trasę, a z zapewnieniem noclegu, jak nas zapewniał doświadczony przewodnik Józef Bulaga,

na których uczestnicy mieli poważne trudności w odróżnieniu wylotowego szczytu od domu wczasowego, a w ogóle góry zasiały im piękny krajobraz.

CZY KORZYSTAMY Z TEJ SZANSY?

Wydawać by się mogło, że z zapewnieniem komplotu wycieczkowiczów nie powinno być kłopotu. A tymczasem bywa tak, że z powodu braku odpowiedniej liczby uczestników, wycieczkę trzeba odwołać. Czasem jest to wina pogody, ale są jeszcze jakieś inne tego przyczyny. Nie chcielibyśmy posądzać nikogo o lenistwo, lub niechęć do tak aktywnego wypoczynku jaki gwarantuje wycieczka, ale czy przypadkiem tak nie jest?

Czy nie lepiej spędzić piękną niedzielę na wędrowce w Pieninach niż na brydżu czy „zecheyku” wzdłuż tak dobrze już znanej „Tatrzańskiej”?

Trzeba więc korzystać z okazji, bo jak chodzą słuchy, co roku będzie mniej wycieczek z powodu zmniejszenia zakładowego taboru samochodowego.

Tak więc z piosenką na ustach, w wygodnych butach i z atrakcyjnym programem wyruszamy na turystyczne szlaki.

(al)

WYCIECZKOWE REFLEKSJE

mem oraz przewodnikiem, którego zapewnia zakładowe koło PTTK, wyjeżdża na wojaże.

GDZIE I JAK JEŹDZIMY?

Przeważnie chcemy jechać w góry. Jedni kierują się zamilowaniami do górskiej wspinaczki i pięknego krajobrazu, inni (na szczęście jest ich zdecydowana mniejszość) rozkoszują się atmosferą zadymionej zakopiańskiej „Watry” lub krynickiej „Hawany”, są jeszcze tacy, których jazda tak męczy, że nie mają nawet siły wyjść z autobusu. Zapewniamy jednak, że większość jest turystami z prawdziwego zdarzenia.

Mniejszym powodzeniem cieszą się wycieczki np. szlakiem Renesansu, których celem jest zapoznanie uczestników z architekturą, lub do miejsc uświęconych walką i męczeństwem Polaków w czasie II wojny światowej.

A w sezonie Tatry i Pieniny są tak tłumnie nawiedzane przez turystów i wczasowiczów, że korzystanie z ich uroków jest poważnie utrudnione. Na ogół nasze wycieczki, jeśli tylko dopisuje pogoda, są w pełni udane, a nawet w czasie deszczu wytrawni turyści — a tacy są np. w Zakładzie Kaprolaktamu, gdzie organizatorem wycieczek jest Marian Obal — wyruszają z Kasprowego na Czerwone Wierchy....

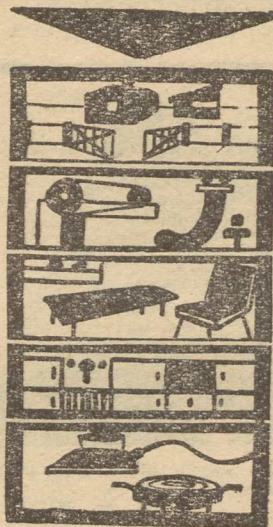
jeśli załatwi się go co najmniej na dwa tygodnie przed planowaną wycieczką, nie ma problemu. Problem jest tylko wtedy, gdy uczestnicy wybierają się na wycieczkę nieodpowiednio ubrani — najczęściej kłopotu dostarcza nieprzystosowane obuwie, w którym po 10 metrach odrywa się pasek czy zółwa.

Wiele nerwów psują niesforni uczestnicy, bez troski spóźniający się na miejsca zbiorek, ale to już wina wrodzonej nam ponoć niepunktualności. Na szczęście, coraz rzadziej zdarzają się niegdyś tak często praktykowane „wy-

Rada Zakładowa pokrywa 50 proc. kosztów wycieczek, tak że nikt nie może narzekać, iż są one zbyt drogie. Nie zapomina się również o emerytach, dla których organizacja związkowa urządza bezpłatne wycieczki (płacą oni tylko 4 zł na ubezpieczenie) oraz o młodzieży z podopiecznych szkół, której się daje do dyspozycji autobusy.

Najwięcej wycieczek organizuje ZK ZMS — co drugą niedzielę miesiąca młodzież zrzeszona i niezrzeszona ma okazję poznać najpiękniejsze zakątki Polski Południowej.

ZAKŁADY METALOWO-DRZEWNE, SPÓŁDZIELNIA PRACY „POKOJ” W TARNOWIE



informują zainteresowanych, że wykonują usługi dla ludności w zakresie metalowym i drzewnym, a w szczególności:

- ★ ELEMENTY OGRODZENIOWE, jak: bramy wjazdowe, słupki ogrodzeniowe,
 - ★ URZĄDZENIA I SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO oraz rolniczego jak sieczkarnie, buraczarki, pompy kanalizacyjne, koła pasowe, walki do pil tarzowych, palniki gazowe do pieców karlowych, balustrady balkonowe i schodowe, kwiatniki,
 - ★ MEBLE w połączeniu metal-drewno,
 - ★ ZESTAWY KUCHENNE NIETYPOWE z wkomponowanymi wykładzinami z laminatu,
 - ★ INSTALACJE ELEKTRYCZNE, naprawę sprzętu gospodarstwa domowego w zakresie elektromechanicznym, tj. żelazka, kuchenki elektryczne itp.
- Wykonujemy również pokrycia galwaniczne jak: chromowanie, niklowanie, cynkowanie różnych elementów.
- Ponadto wykonujemy różne konstrukcje metalowe z kształtowników hutniczych, np. garaże na samochody osobowe, konstrukcje ciepłarni itp.
- Przedmiotowe usługi wykonujemy na indywidualne zamówienia w następujących placówkach:
- Zakład Usługowy w Tarnowie, ul. Narutowicza 37
 - Zakład Usługowy w Tarnowie, ul. Kraszewskiego 17
 - Zakład Usługowy w Tarnowie, ul. Lwowska 3
 - Zakład Usługowy w Tarnowie, Rynek 12
 - Zakład Usługowy w Niedomicach
 - Zakład Usługowy w Tuchowie, ul. Zielona

WZSAL SADOWEJ

Wiadomość była istotnie rewelacyjna. Okazało się, że Bielecki od trzech lat w miesiącach wakacyjnych przebywał w Zakopanem, a jego zachowanie było dość dziwne. Mianowicie co najmniej raz w tygodniu wyruszał wieczorem w stroju turystycznym i wracał dopiero nad ranem. Janina była przekonana, że trudnił się handlem obcą walutą lub przemysłem, albo jednym i drugim. Odwiedzały go w zasadzie tylko dwie osoby: rudy kociak zwany Myszką i pewien stary góral z okolicznej wsi. Jednakże po zniknięciu Bieleckiego, żadne z nich nie pokazało się już w hotelu.

— O, nie wiedziałem, że Janek ma nową dziewczynę — dziwił się Sylwester. Musi mi pani ja kiedyś pokazać. Bo naturalnie chyba się kiedyś znów spotkamy? — zakończył pytaniem rozmowę.

Janina nie miała oczywiście nic przeciwko temu i gotowa była pójść na kawę nawet następnego dnia.

Ledwo się pożegnali i ruszył parę kroków, idący

z tyłu mężczyzna poprosił go o ogień. Był nim oczywiście major, któremu Sylwester opowiedział wszystko co przed chwilą usłyszał.

— Zgadza się — mruknął tylko major. Ja też coś nie coś się dowiedziałem. Ten rudy kociak mieszka w prywatnym pensjonacie przy Kasprusiach. Musi ja pan jutro „poderwać” i dowiedzieć się wszystko co

do „Europejskiej”, gdzie zajęła mały stolik koło okna.

Myślał początkowo, że się z kimś umówił. Dlatego prawie kwadrans stał w szatni, patrząc kto się do niego przysiadzie. Kociak tymczasem sącząc firmową, znudzoną wzrokiem rozglądał się po sali. Tylko od czasu do czasu, gdy jakiś przystojniejszy mężczyzna wchodził do sali o-

Kociak jak gdyby otrząsnął się z zaskoczenia i chciał zaprotestować. Sylwester nie zbył z tropu szepnął teraz:

— Chodzi o Jana. Sprawa poważna!

Kociak dał za wygraną, obdarzając tym razem swego sąsiada promiennym uśmiechem, przeznaczonym na specjalne okazje.

— No, wreszcie się pani zorientowała — westchnął głęboko. Chciałem się dowiedzieć co z towarem. — Z jakim towarem? — zapytała. Jak to z jakim! — powiedział z wściekłością w głosie Sylwester. Ten, który wczoraj miał dostarczyć pani najdroższy do szefa.

— Ja o niczym nie wiem i nie chcę wiedzieć — tłumaczył się przestraszony Kociak.

Sylwester grając nadal brutalnego człowieka gangu, ze złym byskiem w oczach pogroził.

— Bądź rozsądna kochanie! Wiesz przecież, że jak towaru nie będzie, to zrobimy małe... W tym miejscu przejechał palcem po szyi — co w środowisku przestępczym ma jednoznaczny wymowę. Teraz dopiero Kociak załamał się i nerwowo zaczął opowiadać.

O tym jednak w następnym numerze.

OBSERWATOR

Kryptonim: AS

można. A więc życzę sukcesów, do jutra.

„Poderwać” starzejącą się kobietę na sentyment to żaden problem. Czym jednak zainteresować Kociaka, jeśli nie ma się ani samochodu, ani pieniędzy — głowił się Sylwester. Nie ma innego wyjścia, trzeba udawać nadal starego przyjaciela Bieleckiego — pomyślał w końcu.

Z tym postanowieniem już następnego rana spacerował jakby przypadkowo koło pensjonatu na Kasprusiach. Cierpliwość jego była wystawiona na dłuższą próbę, bo rudy Kociak dopiero około południa wyszedł ze swego mieszkania. Sylwester był przekonany że pójdzie wprost do którejś kawiarni i nie mylił się. Myszka istotnie przeddefilowała przez Krupówki i weszła

żywiła się, by za chwilę popaść znów w stan niemal letargiczny.

Wreszcie Sylwester doszedł do wniosku, że musi zaryzykować. Moment późnej zdecydowanym krokiem wszedł na salę, kierując się ku stolikowi Kociaka.

Nachylając się do niej, konspiracyjnym szeptem powiedział:

— Proszę udawać, że się dobrze znamy. Niech pani się uśmiechnie i poda mi rękę. Kociak był wyraźnie zaskoczony i automatycznie wyciągnął rękę, obdarzając równocześnie Sylwestra wątlą uśmiechkiem.

— A teraz proszę udawać, że mnie pani kochacie — tym samym konspiracyjnym i nie znoszącym sprzeciwu tonem — kontynuował Sylwester.

740 dzieci wróciło z kolonii

Bardzo szybko mijają wakacyjne miesiące. Z pierwszego turnusu kolonii letnich i obozów powróciła w lipcu grupa dzieci i młodzieży. W zakładowych ośrodkach kolonijnych w Koszalinie, Suchej, Żmigrodzie i Czechowie przebywało 740 dzieci pracowników naszego przedsiębiorstwa. Największym ośrodkiem jest Koszalin, gdzie w lipcu wypoczywało 230 dziewczynek, następnie Czechów, Sucha i Żmigrod.

Z pytaniem, jak przebiegała dotychczas akcja kolonijna zwróciliśmy się do tow. M. Bryli — kierownika działu administracyjno-socjalnego.

— Organizacja pierwszych turnusów jest zawsze trudna i nastrożcza wiele kłopotów. Drugie turnusy są znacznie łatwiejsze bo wszystko jest już dobrze „rozkręcone”. Nasza ocena, ocena Rady Zakładowej i dyrekcji jest pozytywna. Zadowolone są przede wszystkim dzieci i rodzice. Wizytowaliśmy i kontrolowaliśmy każdy ośrodek kolonijny.

— Jakie było wrażenie?

— Stawka dzienna wynosiła 24 złote. Dzieci otrzymywały cztery obfite i kaloryczne posiłki. Każdy punkt wyposażony był w samochód co znacznie ułatwiło zaopatrzenie.

— Czy personel lekarski był mocno zajęty?

— Nad zdrowiem dzieci czuwali lekarze, w Koszalinie zatrudniliśmy również ratownika. W czasie trwania turnusów zanotowaliśmy kilka przypadków przebiegów, anginy, skaleczeń. Ostre słowa nagany kierujemy jednak pod adresem tych rodziców, którzy wysyłają dzieci z ciężkimi schorzeniami (np. sercowymi), albo właśnie w tym czasie chore.

— A kłopoty?

— Poważne kłopoty mieliśmy w Czechowie, gdzie w upalne dni lipca zabrakło wody. Jeszcze w tym roku wybudujemy tam studnię z hydroforem, aby w przyszłości tego typu niespodzianki nie były dla nas przeszkodą.

Drugi poważny kłopot, to odwiedzić rodziców. Pod tym względem również najwięcej „uciępał” Czechów ze zrozumiałych przyczyn. Personel pedagogiczny najbardziej chwali sobie pracę z dziećmi w Koszalinie i Suchej — bo najdalej. Dziękujemy za te informa-

Na drugie turnusy kolonii wyjechała podobnie liczna jak w lipcu grupa dziewcząt i chłopców. Dla tych ostatnich, którzy okupują teraz Koszalin powiększono biwak w Mielnie. W Suchej, podobnie jak w lipcu oprócz kolonistów odpoczywają na obo-

Po pierwszym turnusie

eje i dodajmy jeszcze, że dzieci, nad którymi czuwał 103 osobowy personel miały bardzo urozmaicony pobyt na koloniach i to we wszystkich ośrodkach. Świadczyły o tym listy nadsyłane do rodziców, koleżanek. Koloniści pisali również do Rady Zakładowej — współorganizatora wypoczynku. Oto fragment listu z Koszalina.

„...w imieniu wszystkich kolonistów przebywających na kolonii w Koszalinie chcemy złożyć gorące podziękowania Radzie Zakładowej za kładowe Azotowych za tak dobre zorganizowanie letniego wypoczynku. Serdecznie dziękujemy za atrakcyjne, przyjemne i pełne uroku wycieczki odbyte do Gdańska, Oliwy, Sopotu, Gdyni, Kołobrzegu, Sarbinowa i Gąsek. Wycieczki te w naszej pamięci pozostawiły moc wrażenia. Uprzejmnie nasz wypoczynek i przyczyniły się do poznania piękna naszego polskiego wybrzeża...”

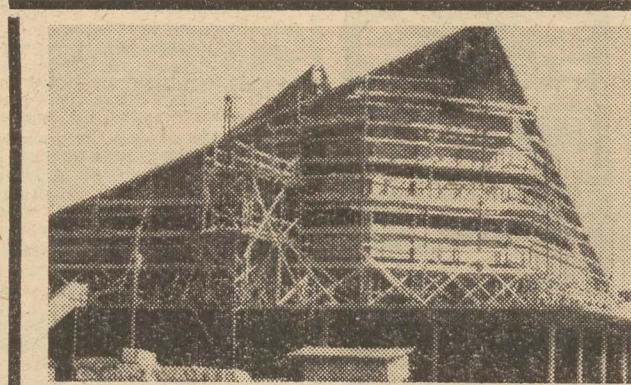
zie uczniowie Technikum Chemicznego i ZSZ.

W lipcu zorganizowano w zakładowym przedszkolu pół kolonię. Skorzystało z niej 190 dzieci w wieku przedszkolnym. Przebywały one pod opieką 6 wychowawczyń od godz. 7 do 16, mając czas urozmaicony zabawami, spacerami i dalszymi wycieczkami.

Swe podwoje na okres dwu tygodni zamknął dla najmłodszych żłobek. W tym czasie przeprowadza się w jego pomieszczeniach, jak również w przedszkolu i świetlicy drobne remonty i naprawy.

I tak — zmienia się urządzenie wentylacyjne w kuchniach, w żłobku instaluje się nową zmywalnię naczyń. Na pomieszczenia Domu Dziecka adaptuje się zwolnione mieszkanie. Dom Dziecka otrzyma również nowe wyposażenie jadalni. Wszystkie pomieszczenia poddane zostaną dezynfekcji.

Z. KULPA



Za rok obiekt ten przyjmie swych pierwszych gości — mieszkańców świerczkowskiej dzielnicy. Fot. — Więcek

MIESZKANCY: kiedy będzie dom Kultury? BUDOWNICZOWIE: dotrzymamy słowa! INWESTOR: gdzie ulokować zlecenia?

Kiedy przechodzimy obok budującego się Domu Kultury zawsze uderza nas niewiele zmieniający się wygląd zewnętrzny tej budowli. Trwa to już od dawna. Czyżby nie prowadzono żadnych prac? — Ale przecież nieraz widzieliśmy krzątających się tam robotników.

Aby rozwiać swe wątpliwości udaliśmy się nie na teren budowy, lecz do Działu Inwestycji i do wykonawcy budowli, to jest SOWI ZA.

Mówi kierownik SOWI mgr inż. KAZIMIERZ DUBIEL:

— Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to Dom Kultury ukończymy w końcu przyszłego roku. Przy jego budowie czeka nas jeszcze dużo nietypowych, precyzyjnych prac, do których nasza załoga nie zawsze jest przygotowana. Borykamy się też z trudnościami materiałowymi. Jeśli mam być szczery, to przyznam, iż obecnie niewiele robimy na tym placu budowy. Dopiero po ukończeniu pływalni przystąpimy „na całego” do robót na tym obiekcie. Nasi ludzie osadzają teraz ślusarkę, zakładają okna i pasują wykładziny aluminiowe, które następnie zostaną odesłane do Zabrza do tzw. anodowania (zabieg mający na celu utrzymanie błyszczącej powierzchni tego materiału). Chcemy pokryć „dziuby” blachą aluminiową, lecz nie wiemy jeszcze skąd weźmiemy tak duże jej ilości? Ponadto zaczęliśmy prace przy scenie.

Obiekt w stanie surowym pragniemy zakończyć jeszcze przed zimą, aby można było w czasie zimowych miesięcy prowadzić prace budowlane i instalacyjne. wewnątrz. Oddanie obiektu w planowanym terminie będzie kosztowało немало wysiłku, lecz liczymy na pełną mobilizację naszej ambicznej załogi.

O ogromie prac czekających na budowniczych mogłem zorientować się kiedyś zastępca dyr. do spraw inwestycyjnych mgr inż. Krzysztof Ząbroń i główny inżynier budownictwa w kombinacie inż. Władysław Kordziński rozłożyli przede mną plany tej nowoczesnej budowli.

Odbyliśmy wspólnie spacer przez wszystkie poziomy budynku. Obiekt będzie liczył 103 pomieszczenia. Studium języków obcych będzie trzecim tego typu w kraju po Politechnice Warszawskiej i Gliwickiej. Uczący się języków obcych będą korzystali z 18 specjalnych kabin z magnetofonami połączonymi z pulpitem wykładowym.

Dom Kultury pomieści kinoteatr z nowoczesną sceną o powierzchni 250 metrów kwadratowych, proscenium i widownią na 700 miejsc, dużą kawiarnię z kręgiem tanecznym i odpowiednim zapleczem, garderoby dla aktorów, pokoje klubowe, salę wykładową z pulpitem i oraz urządzeniami projekcyjnymi, piękną czytelną oraz bibliotekę. W obiekcie zmieści się ponadto pokój prelegenta, pokoje gier głosnych i cichych, mieszkania służbowe, pomieszczenia dla

bileterów, pokoje do prób i zajęć zespołów. Sala baletowa otrzyma specjalną podłogę z desek okrętowych tzw. strop pływający, który nada jej sprężystość, ściany zostaną pokryte lustrami. Sala prób orkiestry zostanie akustycznie wytlumiona. Dolne poziomy budynku przeznaczy się na modelarnię, magazyny, wentylatornię, łaźienki, intrygatornię, garderoby itp. W hallu znajdzie się część wystawowa, ponadto obiekt otrzyma taras.

Już z tego pobieżnego „spaceru” po częściach dokumentacji — mówi inż. K. Ząbroń — można łatwo zorientować się w tym, jakie prace wykonawcy trzeba jeszcze wykonać, jakie zakupić wyposażenie, jakie zamontować urządzenia wentylacyjne, klimatyczne, elektryczne i inne, o których tu wcale nie mówiliśmy. A do tego dochodzą jeszcze kłopoty z ulokowaniem zleceń na wykonanie wnętrza i z dostawą samych materiałów.

— O właśnie — włącza się do rozmowy inż. Wł. Kordziński — nasi ludzie wędrują już po całym kraju, by znaleźć wykonawców na niektóre urządzenia.

Tak, to prawda. Np. w całym kraju nie można znaleźć wykonawcy na kilkadziesiąt foteli, dopiero po penetracjach znalazł się wykonawca niedaleko... Białogostoku. Tkaną kurtynę wykona krakowska ASP, a oświetlenie sceny — „Scenotechnika”. Są to tylko nieliczne przykłady lokowania zleceń.

Moje rozmówcy najbardziej martwią się realizacją zamówień na wykonanie wnętrza. Co prawda, dzięki staraniom prze wodniczącego RZ Stanisława Kurowskiego i interwencjom CRZZ zamówienie na wykonanie wnętrza przyjęła wytwórnia w Kalwarii Zebrzydowskiej, pod warunkiem jednak, że nie otrzyma ona w najbliższym czasie... ofert eksportowych. A tego zapewne nikt przecież nie może! Trudność polega na tym, iż tych prac ze względu na sposób wykonania i potrzebne materiały do tego używane, nikt w kraju nie chce realizować.

Możemy więc sobie teraz wyobrazić, w jakich warunkach powstaje od dawna oczekiwany Dom Kultury. Jego ukończenie w końcu przyszłego roku nie będzie należeć do zadań łatwych, jednak mamy nadzieję, że załoga SOWI i dział inwestycji przy pomocy władz zakładowych, ZPA i resortu przezwyciężą wszystkie przeszkody i na jubileusz „Azotów” otrzymamy piękny i nowoczesny obiekt kulturalny. Zygmunta Kasperek

KAPITAN „LELIWA” OPOWIADA...

Bawił w kombinacie na zaproszenie radiowęzła i zarządu Koła ZBoWiD przy „Azotach”, a przyjechał z Czarnego Dunajca, gdzie od przeszło 20 lat pracuje w spółdzielni Tkaczy i Dziewiarzy. Wysoki, o czarnej twarzy z sumiastym wąsem, tylko siwizna na skroniach zdradza jego podeszły wiek, chodząc szybko, sprężystym krokiem, każdy w jego sylwetce dopatrywał się cech człowieka dobrze obeznanego z wojskową dyscypliną. Nie pomylił się, przecież, to legendarny już dla wielu pokoleń kapitan „Leliwa”, dowódca ugrupowań partyzanckich w czasie okupacji na terenie powiatu tarnowskiego.

Kpt. Eugeniusz Borowski, gdyż „Leliwa” to tylko jego pseudonim, dowodził I batalionem 16 pułku piechoty „AK”, wstawionym wieloma udanymi akcjami i bitwami z okupantem na terenie powiatu tarnowskiego. Żołnierze tego batalionu wstawili się szlakiem bojom: Machowa, Pogórska Wola, Swiniogóra, wzgórz wokół Zalasowej, Gilowa Góra, Ratówki, Sucha Góra, Jamna. Pod dowództwem „Leliwy” walczyli członkowie AL, BCh, socjaliści, nie brakowało żołnierzy radzieckich, którzy gremialnie uciekali z obozów jenieckich, z

robót przymusowych, by tylko połączyć się z batalionem i gdy kpt. Dowgałow spotkał się z Polakami, to do jego oddziału przeszło ponad 50 osób. W ogóle oddziały „Leliwy” często spotykały się z Rosjanami i udzielały sobie nawzajem potrzebnej pomocy. Dowództwo batalionu nie precyzowało żadnych postulatów politycznych, a kierowało się wspólną sprawą — walką z okupantem.

Korzystając z okazji pobytu w naszym kombinacie kapitana „Leliwy” poprosiliśmy go o podzielenie się z naszymi Czytelnikami wspomnieniami na temat działalności ruchu oporu w ówczesnych Mościcach.

★

— Do Tarnowa — zaczyna „Leliwa” — zostałem przeniesiony służbowo w 1942 r., musiałem bowiem uciekać z zagrożonego Krakowa, gdzie Gestapo deptało mi dosłownie po piętach. Objąłem funkcję zastępcy dowódcy obwodu, a 1 stycznia 1944 roku nominowano mnie komendantem tegoż obwodu, co odpowiadało obszarowi powiatu tarnowskiego. Od początku mego pobytu w Tarnowie zajmowałem się organizacją i koordynacją pracy konspiracyjnej w ca-

łym powiecie. Siły AK dysponowały wówczas około 4 tysiącami ludzi. Działalo już kilkanaście placówek, które utworzono w granicach zbiorczych gmin. Tarnów miał własną placówkę, podobnie zresztą jak ówczesne Mościce — które otrzymały konspiracyjną nazwę „Monika” i chlubiły się największym w powiecie skupiskiem członków ruchu oporu — 606 osób.

Komendantem „Moniki” został por. Jan Kozar pseudonim „Krzyk”, zastępcą podporucznik Zaba — inżynier pracujący w majątku przy Zakładach Azotowych. Same Mościce miały inną specyfikę, ruch oporu koncentrował się w fabryce i przejawiał się głównie w akcjach sabotażu. Wylewano więc różne specyfiki chemiczne i wysokogatunkowe oleje do kanałów, niszczone urządzenia, wynoszono części aparatury. Należało to robić tak, aby Niemcy nie wpadli na ślad, kto dokonuje sabotażu. Okupant ponosił znaczne straty. Nasi ludzie spotykali się jednak z przeciwdziałaniem ze strony

niejakiego Góreckiego — komendanta straży fabrycznej. Współpracował on z Niemcami, mając na sumieniu wielu aresztowanych i wysłanych do obozu pracowników Zakładów Azotowych. Na Góreckiego zapadł wyrok śmierci, miałem go wykonać. Roztoczyliśmy nad Góreckim ścisłą obserwację, należało przecież zorientować się gdzie on chodzi, przebywa itp. Sledzony doszedł jednak szybko do wniosku, że mu pali się grunt pod nogami i postanowił uciekać. Pamiętam ten dzień, było to pod koniec lipca. Mościce

znajdowały się pod ścisłą obstawą wojsk niemieckich. Na stacji kolejowej czekało kilkadziesiąt urlopowiczów udających się do Rzeszy, a wśród nich i Górecki. Nasz patrol składał się z trzech osób. Po strzałach Niemcy wcale nie reagowali, łapiąc w pośpiechu swoje walizki i usuwając się w bezpieczne miejsce. Ktoś zwrócił się do kolejarzy, by ci zawiadomili policję granatową, ale posterunek był już obsadzony przez „podejrzanych” typów, czyli naszych ludzi. W taki to sposób Górecki skończył swe niesławne życie.

Mościce miały również udział w innych akcjach podziemia. Wychodziła tutaj prasa lokalna, którą kolportowano razem z wydawnictwami centralnymi. Działala silna drużyna „Szarych Szeregów”, grupująca młodych harcerzyków będących poważnym trzonem naszej organizacji. Właśnie spośród mościckich harcerów rekrutowały się późniejsze sanitariuszki. Robotnicy byli nastawieni patriotycznie, prowadząc nieugiętą walkę przez okres całej okupacji. Nie spotykało się kolaborantów. Z terenu Mościc zorganizowano IV kompanię strzelecką, która później w ramach akcji „Burza” przeszła do działań partyzanckich, początkowo jako oddział samodzielny, a potem pod moim dowództwem. Liczyła 119 ludzi, w tym nieco mieszkańców Białej i Pleśnej. Mobilizacja oddziału odbyła się w nocy z 4 na 5 sierpień 1944 r. Kompanię dowodził porucznik Sterczyński pseudonim „Kalina”, na jego zastępce mianowaliśmy wspomnianego już Kozara.

Dzisiaj żyje kilkadziesiąt uczestników ruchu oporu w okupowanych Mościcach. Po przyjeździe nie mogłem poznać obecnego Świerczkowa, to już prawie samodzielne miasto, ale spotkałem za to sporo dawnych współtowarzyszy broni. Żyje i pracuje tutaj m. in. Edward Lewicki — „Janota”, mgr Wiktor Grygiel — „Kiw”, inż. Zdzisław Szymanowski — „Mietek”, Jan Stach — „Syzyf”, Stanisław Filip — „Fik”, inż. Eugeniusz Rymarz — „Bielecki”.

Pogwarzyliśmy sobie nieco, wspominając dawne dzieje, do których zawsze chętnie człowiek powraca. Z przyjemnością przyjadę tu jeszcze, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja.

Zanotował: Z. Koper



Kapitan „Leliwa” ogląda przez lupę zdjęcia wykonane w trakcie przygotowań batalionu do walki. Fot. St. Chabior

Z wizytą w POP Katalizatory

Poważne problemy małej organizacji

AKTUALNIE ta organizacja partyjna liczy jedenastu członków, w tym cztery kobiety. Do niedawna było ich znacznie więcej, lecz niektórzy pracownicy — członkowie partii zmienili miejsce pracy, inni odeszli na emeryturę. Ciekawostką jest, iż od lat sekretarzem tej POP kobiety. Taka jest wizytówka podstawowej organizacji partyjnej w Wydziale katalizatorów, gdzie zatrudnionych jest 76 pracowników, którzy w wielu przypadkach muszą uznawać rządy płci słabej, gdyż kierownikiem technicznym tego wydziału i przewodniczącym rady oddziałowej są również niewiasty.

Pod nieobecność I sekretarza organizacji tow. Janiny KUZYMY rozmawiamy z II sekretarzem — Marią ZARANĘK.

Do partii należy od 1963 r. — i już trzecią kadencję pełni funkcję I lub II sekretarza, działa też w „trójce” klasowej i komitecie rodzicielskim szkoły podstawowej nr 17, oraz piastuje zaszczytną godność radnej MRN i... kolportuje naszą gazetę.

Dobrze zna ludzi w wydziale, przecież pracuje tam już 18 lat. Znajdą ją też dobrze współpracownicy, cenią a także słuchają. Zdobyła swą pracą i postawą społeczną duży autorytet. Przykładem swoim sprawiła, że m. in. szeroko rozwinął się w wydziale, ruch zdobywania tytułu kwalifikowanego robotnika w zawodzie aparatury. Troskliwa opieka i pomoc organizacji partyjnej skutecznie przełamwała trudności z jakimi borykali się niektórzy pracownicy przy zdobywaniu tytułu.

Towarzyszka M. Zaranek wspomina o kłopotach z kołem ZMS. Przed laty działało aktywnie, dzisiaj nie istnieje. Gorzej, bo nikt z młodych ludzi z ZMS nie trafił do organizacji partyjnej. Kto tu winien? Trudno zresztą szukać winnego na zewnątrz wydziału. Dziwi jednak obojętność wobec tego faktu Zarządu Kombinatu ZMS.

Maria Zaranek nie kapitułuje, prowadzi rozmowy z byłymi ZMS-owcami liczy, że uda się jej pozyskać ich ponownie dla organizacji. Za to zwiększają się szeregi POP np. ostatnio przyjęło młodego mistrza mgra inż. Kazimierza Musiałę, który zaoocnie ukończył studia. Jednak nadal w POP za mało jest mistrzów i brygadzystów.

Ta niewielka POP notuje też osiągnięcia. Można mówić o dobrze układającej się współpracy organizacji z kierownictwem wydziału. Dawniej były sytuacje konfliktowe, istniały nawet waśnie. Towarzyszka Zaranek mówi, że udało się jej przekonać kierownictwo wydziału o roli organizacji, kierownik zaś przekonuje reportera o poprawie metod pracy, o zaniku starych, drażliwych problemów. Współpraca przynosi spodziewane wyniki. Organizacja uzyskuje dużą pomoc od kierownictwa wydziału i odwrotnie. Egzekutywa rozpatruje ważne sprawy z zakresu podniesienia jakości produkcji, wydajności pracy, omawia realizację zobowiązań. Organizacja nie stroni od kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich, zajmuje się sprawami bytowymi pracowników.

W tym ostatnim wypadku dostateczną pomocą nieprawdopodobnie, bo wydziałowa POP, a konkretnie II sekretarz wiadomościami tylko sposobami zalecała ludziom pożyczki, zapomogi bezzwrotne, wczasy

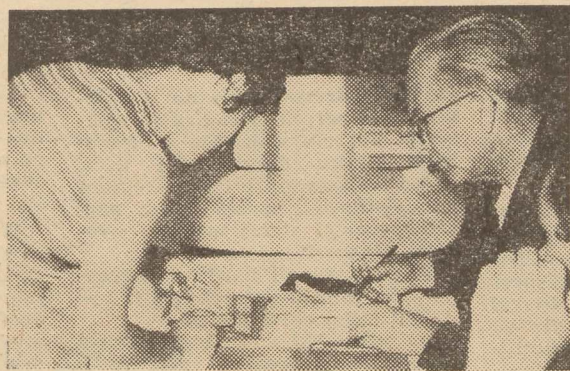
lecznicze, interweniuje w sprawie przydziału mieszkań, zastępując w części radę oddziałową. Robi tak, bo rada oddziałowa nie pracuje zbyt aktywnie, a przede wszystkim niekolegialnie. Zresztą i tutaj poprawa jest widoczna. Kiedyś było całkiem źle, zdecydowane stanowisko POP doprowadziło do zmiany przewodniczącego.

Zmieniły się też opinie o członkach partii. Jeśli kiedyś mówiono o nich wręcz źle, to obecnie powszechna jest opinia, że są dobrymi pracownikami, zaangażowanymi w sprawy wydziałowe. We wszystkich wypadkach dotyczących nagród i kar wypowiada się kolektyw, w tym także członkowie partii. Swymi sprawiedliwymi decyzjami budują oni prestiż swej organizacji.

Pożądane byłoby odważne i otwarte stawianie również innych problemów. Wykorzystać należy do tego celu zebrania partyjne, szczególnie teraz, w czasie dyskusji nad Tezami. Do tej kampanii organizacja partyjna katalizatorów przygotowała się solidnie i liczy na rozwiązanie wielu występujących jeszcze trudności.

Takie są, wcale niemałe problemy jednej z najmniejszych organizacji partyjnych kombinatu. Małej, lecz aktywnej.

Zygmunt Koper



PRZED ROZPOCZĘCIEM PRAKTYK TRZEBA ZAŁATWIĆ NIEZBĘDNE FORMALNOŚCI.
Fot. J. Iwański



Maria Zaranek — II sekretarz POP w Wydziale Katalizatorów rozmawia z jednym z robotników.
Fot. J. Iwański

Trwają praktyki

W lipcu przebywała w naszym przedsiębiorstwie pierwsza, 150-osobowa grupa studentów z wyższych uczelni całego kraju na miesięcznej praktyce. Najliczniej reprezentowane były Politechnika Krakowska, Śląska i Warszawska. Studenti odbywali praktykę o różnym charakterze — warsztatową i technologiczną w zależności od roku studiów. Odbywali również praktyki dyplomowe.

Krótki okres stażu w kombinacie pierwszej grupy praktykantów zakończył się spotkaniem z przedstawicielem Zakładu Szkolenia Zawodowego inż. St. Łysionem, sekretarzem KZ PZPR mgr M. Woźnym, zastępcą przewodniczącego ZK ZMS R. Fiedorako, w czasie którego dokonano wstępnej oceny odbytych praktyk.

W czasie pożegnalnego spotkania, studenci przekazali szereg swoich uwag, które w przyszłości pomogą układać program praktyk pozwalający na lepsze przygotowanie przyszłych absolwentów do pracy w przedsiębiorstwie.

Od 1 sierpnia przebywa w naszym kombinacie druga, również liczna grupa praktykantów, wśród których jest 25 studentów kubańskich. Na wstępnym spotkaniu z przedstawicielami poszczególnych zakładów, studenci zostali poinformowani o historii Zakładów Azotowych, ustalili również wstępny program zajęć po pracy, w których przewiduje się spotkania z dyrekcją, kierownictwem politycznym i związkowym kombinatu, szereg imprez sportowych, artystycznych oraz zapoznanie się z zapleczem socjalnym Przedsiębiorstwa.

Nauczyć pracy... (VI)

Ta ważna i nieraz kłopotliwa funkcja kierownika ma duży wpływ na pracę pracowników. Jak wynika z badań, na ogół pochwała czy nagroda jest skuteczniejsza od nagany lub kary. Czasem pochwała udzielona „na kredyt” zobowiązuje i mobilizuje pracownika. Kara wywołuje często przykre reakcje uczuciowe wobec osób, które ją nakładają, co może stworzyć postawę negatywną i w stosunku do samej pracy. Nie oznacza to jednak, że w ogóle nie należy stosować kar. W wielu wypadkach nagana i kara jest nieodzowna jako środek wychowawczy. Musi być jednak stosowana rozsądnie i w wymiarze, który nie będzie komentowany jako niesprawiedliwy. Dobrze jest też dokładnie sprawdzić czy karzemy tego, kto rzeczywiście zawinił.

Bardzo duży wpływ na działania pochwały i nagany ma sposób jej udzielania, a zwłaszcza to, czy była udzielona publicznie czy w cztery oczy. Zainteresowani bardzo dotkliwie odczuwają różnice tego rodzaju. Dużą niechęć budzi zwierzchnik, który gani z reguły publicznie, a chwali w cztery oczy. Z dwójga złego, lepiej robić odwrotnie.

Spółeczna aproba sankcji i jej wartość wychowawcza zależy przede wszystkim od subiektywnego poczucia sprawiedliwości i jej zastosowania.

Pracownik ukarany niesłusznie czy niestosownie względem wielkości przewinienia i okoliczności towarzyszących nie odbiera sankcji jako systemu kontroli społecznej, lecz czuje to jako chęć zemsty czy niechęć przełożonego.

Te same uwagi odnoszą do działania sankcji pozytywnych. Zbyt częste nagradzanie, czy udzielanie pochwał pracownikowi, którego wyniki są mierne, powoduje zachwianie równowagi w hierarchii wartości pracy i działania hamującego na zaangażowanie do pracy, inicjatywę itp.

W opinii badanych robotników Zakładów Azotowych sankcje (zarówno pozytywne, jak i negatywne) stosowane są w 33 proc. niesprawiedliwie, a zaledwie 49 proc. ankietowanych mówi o sprawiedliwym przyznawaniu kar i nagan, pochwał i nagród.

Ciekawe są wyniki szczegółowych odpowiedzi odnośnie tego problemu. Zdaniem 62 proc. robotników kary są słusze, 21 proc. uważa je za niesprawiedliwie nałożone, a 16 proc. wstrzymuje się od odpowiedzi.

Nagany są sprawiedliwie zdaniem 55 proc. robotników, niesprawiedliwie 19

Jadwiga Florek

proc. a 26 proc. pracowników wstrzymuje się od wyrażenia opinii na ten temat.

Jeżeli chodzi o odczucie sankcji pozytywnych (pochwał i nagród) proporcje są mniej więcej podobne, i tak, pochwały sprawiedliwie 42 proc., niesprawiedliwie 13 proc., brak odpowiedzi 33 proc., nagrody odpowiednio: 41 proc., 36 proc., 22 proc., przy czym zwraca uwagę spora liczba wypowiedzi 36 proc. negatywnie odnoszących się do przyznawania nagród.

kulturę miejsca pracy, piętnowanie niewłaściwego postępowania metodą łagodnej perswazji i niestety kary”.

inż. elektryk, 25 lat „przez spotkania, na których analizujemy niewłaściwe postępowanie i wyciągamy wnioski, konieczna absolutna obiektywność, konsekwencja w postępowaniu z pracownikami”.

Podajemy pewne wskazania stosowania pochwał i nagan, ważnego instrumentu w kierowaniu ludźmi. Są one poparte licznymi obserwacjami i doświadczeniami: ★ Krytyka i nagany powinny operować faktami, przy minimum akcentów osobistych. Publiczne udzielanie na-

Stosowanie pochwał i nagan

Charakterystyczne są zdania ankietowanych dotyczące osób decydujących o stosowaniu sankcji. Dla celów wychowawczych ma to zasadnicze znaczenie. Zdaniem trzeciej części badanych o nałożeniu sankcji decyduje jedna osoba: mistrz 11 proc., kierownik 28 procent.

Zdaniem 35 proc. robotników decyduje o tym kierownictwo, a zaledwie 14 proc. badanych mówi, że o przyznawaniu nagród wzgl. nakładaniu kar decyduje kierownictwo łącznie z przedstawicielami organizacji społeczno-politycznych. Stosunkowo niewielu, bo 3 proc. badanych nie wie na skutek czyich decyzji nakładane są kary lub przyznawane nagrody.

Dla ilustracji powyższych wywodów dotyczących metod wychowania przytaczamy wypowiedzi badanych kierowników i mistrzów w ich pełnym brzmieniu:

★ chemik, nadmistrz, 37 lat, „wychowuję poprzez szkolenie, dobry przykład, rozmowy osobiste, propagandę poglądową, zachęcanie do czytelnictwa i rozrywek kulturalnych”.

★ inż. mech. zakładu, 33 lata „publicznie tzn. na naradach roboczych, na tablicach ogłoszeń, udzielanie pochwał za dobrze zorganizowaną i wykonaną pracę,

gany jest uzasadnione tylko w rzadkich, specjalnych sytuacjach, gdyż procedura ta łatwo prowadzi do wytworzenia się postawy wrogości.

★ Nagany udzielane w cztery oczy powinny obejmować także wyliczenie niektórych pozytywnych osiągnięć zainteresowanego, gdyż na ich tle łatwiej skorygować popelnienie przez niego błędów i niedociągnięć.

★ Pochwała powinna być oparta w zasadzie na aktualnych osiągnięciach pracownika, które świadczą o wyróżnieniu się ponad przeciętność w takim czy innym zakresie.

Podsumowując nasze dotychczasowe rozważania można stwierdzić, że kierownicy i mistrzowie z jednej strony widzą konieczność wychowywania załogi i ujmują ten proces przede wszystkim, jako wdrażanie do pracy i kształtowanie kultury pracy. Generalnym celem wychowania w procesie pracy jest — ich zdaniem — podniesienie poziomu socjalistycznej kultury pracy. Z drugiej strony większość badanych uczestniczy w tym procesie oddziałując na pracowników w różny sposób. Najpowszechniej stosuje się metody słowne i sankcje.

Jadwiga FLOREK

Nasz felieton

Czy można pana prosić...

Nie wiem, czy ktoś z was, drodzy Czytelnicy, zwrócił uwagę do jakiego stopnia jesteśmy uzależnieni od dobrego serca, łitości lub prywatnych upodobań osób zajmujących się zawodowo świadczeniem usług? Zdawać by się mogło, że przecież ten ktoś stojący za ladą, siedzący za okienkiem itp., jest obowiązany do uprzejmego nas obsłużenia, przecież mu za to płać!

Pani urzędniczka podaje koleżance przepis na doskonały tort orzechowy, a pan urzędnik dyskutuje z kolegą, że Unia w Bydgoszczy zagrała fatalnie i jak tak dalej pójdzie, to ma poważne obawy... więc proszę chwilę zaczekać, trzeba zrozumieć, człowiek musi się wypowiedzieć.

Pani w okienku jest tak zaafektowana rozwiązywaniem krzyżówki, że byłoby wprost nietaktem żądać od niej załatwienia swej sprawy i jeszcze prosić o informację, tak jak to czyni ten młody człowiek, mocno przejęty i zdenerwowany, w dodatku nie znający Zakładów.

Miejska Komunikacja, mimo że już o niej pisało bardzo wiele jest tematem tak wzięcznym, że nie mogę sobie odmówić przyjemności, aby w tym miejscu nie wspomnieć coś o niej. Płacimy za bilety, nie jeździśmy „na gapę”, jesteśmy (a przynajmniej staramy się) być uprzejmi dla obsługi. Cóż my jesteśmy winni, że pani konduktorka jest właśnie konduktorką, a nie ministrem komunikacji lub co najmniej gwiezdą naszych ekranów i dlaczego zamyka nam drzwi przed nosem, mimo że w autobusie są jeszcze miejsca, że nie zatrzymuje wozu na przystanku, że zamiast „już jechać” ucinia się przyjaźnielską pogawędkę z kierowcą. My przepraszamy, nie chcieliśmy państwa urazić...

Pan taksówkarz nie pojedzie z nami, bo to za krótka trasa, a on za chwilę będzie miał daleki kurs i nie zarobi 6.50 złotych, tylko trochę więcej, bo zapomni włączyć licznik.

Pieniadzem możemy najwyżej starać się okazać wdzięczność kierowcy, że zechciał z nami jechać, kelnerowi, że przełamał się wewnętrznie i przyniósł nam obiad, a urzędniczka ma przecież własne kłopoty i nie będzie zaprzęcać sobie głowy naszymi sprawami.

Ale wierzę mi, że fakt, iż w życiu codziennym jesteśmy uzależnieni od czyjejś łaski bez względu na urok osobisty, stopień w hierarchii społecznej czy wartość portfela, ma olbrzymie znaczenie wychowawcze.

Nie zgadzacie się ze mną? Zobaczycie, przekonacie się sami.

(al)

Kartki z historii ruchu robotniczego

Międzywojenny Tarnów był — jak określała prasa burżuazyjna — miastem „czerwonym”. Postępowe, radykalne hasła i idee znajdowały tu zawsze żywy oddźwięk.

Walce o szczytne cele ekonomiczne i polityczne przewodziła Komunistyczna Partia Polski. Choć działać musiała w konspiracji, choć dziesiątkowały jej szeregi liczne aresztowania, nie ustawała w uświadamianiu klasy robotniczej, w inspiracji strajków, manifestacji i innych form walki klasowej.

Międzynarodowa reakcja skoncentrowała swe ataki przeciwko idei komunizmu, na pierwszym kraju socjalistycznym — Związku Radzieckim. Do tego chóru dołączała i reakcja polska występująca pod różnymi partyjnymi szyldami. Reakcja nie poprzestawała na zohydowaniu Związku Radzieckiego jako państwa i stosunków międzyludzkich tam panujących, ale domagała się interwencji zbrojnej i zniszczenia Kraju Rad.

A tymczasem Związek Radziecki borykał się z niełatwymi proble-

1929 r., adresowanym do wszystkich podległych organizacji zalecaniami uprzedzenia w warunkach braku dostatecznej ilości wykwalifikowanych kadr, środków materialnych, sprzętu itd. przy równoczesnej stałej walce z wrogami wewnętrznymi.

W tej sytuacji bardziej niż cokolwiek innego potrzebny był narodom radzieckim pokój.

Na fali walki z międzynarodową reakcją, przeciwko interwencji

wielacz i odbito na niej kilkaset ulotek, w których powiadomiono klasę robotniczą o celach i sposobach obchodu dnia antywojennego. W szczególności proponowano, by w dniu tym przerwać pracę we wszystkich fabrykach na znak międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

W następnych latach, kiedy tarnowscy komuniści otrząsnęli się i skonsolidowali po masowych aresztowaniach (w latach 1928—29) obchody święta antywojennego obejmowały coraz szersze kręgi robotników.

1 sierpnia DZIEŃ ANTYWOJENNY

zbrojnej zrodziła się myśl ustanowienia 1 sierpnia każdego roku dniem antywojennym. Inicjatorem była KPP. Jej Komitet Centralny w piśmie okólnym z dnia 22 VI cał inicjowanie akcji antywojennej na terenie całego kraju.

Tarnowski Komitet Dzielnicowy przystąpił natychmiast do działania, mimo iż w tym czasie znaczną część działaczy miejscowego KPP i KZMP aresztowano. Za składkowe pieniądze kupiono po-

Zakreślone cele były spełnione, bowiem masówki, ulotki i transparenty wnosili bojowego ducha w szeregi klasy robotniczej i pozwalały jej właściwie ocenić politykę burżuazji.

Z drugiej strony akcje te hamowały zapędy wojenne burżuazji, która zdała sobie sprawę, iż robotnik polski nie będzie walczył w jej interesie z robotnikiem radzieckim.

M. F.

Ludzie ♦ Lata ♦ Wydarzenia

Konstrukcje nigdy nie zawiodły...

Dla starszego asystenta katedry budownictwa żelbetowego Politechniki Lwowskiej nie była to łatwa decyzja. Wybierał między świetnie zapowiadającą się karierą naukowca, a romantyzmem wielkiej budowy. Między znanymi mu szczytami kariery i zacisznym gabinetem naukowym, a przygodą, nie z n a n y m, bo nie były to czasy, kiedy Polska „budową stała”. Zdecydowało tkwiące w każdym inżynierze budowlanym, w takim z prawdziwego zdarzenia, marzenie do projektowania i utrwalania w cegle, żelazie i betonie marzeń zwerifikowanych wiedzą wyniesioną z uczelni.

Mgr inż. Wawrzyniec Wojtasiewicz przybył do kombinatu 1 sierpnia 1928 r. Napisał do „kombinatu”, a każdy wie, że sporo w tym przesady. Przybył na podmokłe łaki posanguszkowskiej Dąbrówki Infułackiej, na których rozciągał się jeden z pierwszych i największy w ówczesnych czasach plac budowy. Jeden komin elektrowni sięgał zaledwie połowy swej dzisiejszej wysokości, a drugi jeszcze nie wyszedł z fundamentów — wspomina ten dzień. Mimo młodego wieku i braku praktyki budowlanej, powierzono mu odpowiedzialne stanowisko zastępcy kierownika wydziału budowlanego. Jak odpowiedzialne było to stanowisko, niech świadczy fakt, że wszystko było wówczas budową. Pierwszą pracą było zaprojektowanie i budowa akweduktu — podziemnych kanałów doprowadzających wodę do elektrowni. Nie było bowiem wówczas rozdziału między projektantem a wykonawcą. Potem przyszły następne: saletra wapniowa, wieże granulacyjne, precypitat, konwersja gazowa, kwas azotowy, amoniak i inne — dziesiątki obiektów, kilometry fundamentów, rurociągów ukrytych w ziemi i na powierzchni.

Chemia żre, gryzie, niszczy — trzeba więc było uczyć się, jak się jej przeciwstawić. Przydały się wiadomości wyniesione z uczelni, przydał się wygimnastykowany umysł młodego naukowca. Rezultat: niektóre

z budowli przez niego wzniesione dotrwały do dnia dzisiejszego i służą dalej Zakładowi.

Mówią, że inżynier Wojtasiewicz jest chodzącą dokumentacją kombinatu, że w każdym z obiektów ma swój — projektanta lub wykonawcy — udział. Nie ma w tym przesady. Gdy po wojnie zaczęto odbudowywać Zakłady był pierwszą i ostatnią instancją „wyroknającą” o wytrzymałości materiałów, możliwości obciążenia etc. Mówią, że robił to odważnie, ryzykował. Sam zaś mówił, że nie było w tym improwizacji, a rzetelna wiedza o Zakładzie, wieloletnie doświadczenie. Konstrukcje go nigdy nie zawiodły, miał to, co brał w wielu: wyczucie inżynierskie, szósty zmysł dany tylko tym, co nie tylko pracują, ale zrastają się z budową.

W okresie okupacji pozostaje na swym stanowisku, kończy rozpoczęte przed wojną inwestycje fabryczne i mieszkaniowe wierząc, że będą one niedługo znowu służyć Polsce. Działa w ruchu oporu, kolportuje nielegalną prasę, przekazuje informacje z nasłuchu radiowego, jest z tymi, którzy porażeni przesładowaniami liczą miesiące i dni okupacji, oczekując Polski.

Mówią o nim: społecznik. Może inaczej należałoby powiedzieć: związany każdym nerwem ze środowiskiem, z ludźmi i ludziami i ich sprawom życzliwy.

Talent projektanta i doświadczenie inżyniera bezinteresownie oddawał, by ulepszyć, zmienić, tworząc nowe wartości, które do dziś służą mieszkańcom i ich dzieciom.

W 1934 roku projektuje (i buduje) „stary” budynek szkoły podstawowej, w 1937 osiedle robotnicze i inżynierskie — to pierwsze budowane z funduszy Towarzystwa Budowy Osiedli Robotniczych. W 1946 roku adaptuje do potrzeb, znacznie rozszerzając, projekty budynku Technikum Chemicznego, to samo robi w 1948 roku z projektem budynku Liceum Ogólnokształcącego „pod lasem”, powiększając znacznie aulę, salę gimnastyczną, projektując budynek mieszkalny — i nadzorując całą budowę. Projektuje piętrowy „Tysiąclatkę” (pierwotnie miał to być budynek jednopiętrowy), budynek warsztatu politechnicznego, sześć pierwszych bloków mieszkalnych przy ul. Czerwonych Kłonów i Zawadzkiego... Kłamać spina jąca pierwsze inżyniera Wojtasiewicza poczynania w naszej dzielnicy z dzisiejszym czasem jest podjęcie się zaprojektowania piętra na „starym” swoim budynku szkoły podstawowej nr 8.

Mówi, że każdy etap budowy ma swoisty zapach, swoistą woń. Inaczej pachnie beton w fundamentach, inaczej żelazo przy montażu, inaczej wapno w tynku. Człowiek wiąże się z budową i żal, gdy trzeba z niej zejść. Ale potem przychodzi nowa budowa i ona pochłania całkowicie.

Dużo było tych budów. W czynnym, pracowitym życiu inżyniera Wojtasiewicza tak dużo, że nie sposób wszystkie wymienić. Projektował względnie budował poza wymienionymi budynkami biura projektów, inwestycji, kompleks obiektów Zakładu Pomiarów i Automatyki, wieżę wodną dla amoniaku, obiekty kwasu azotowego stężonego, budynek metanolu i pompowni, projektował obiekty w Szczecinie, w Bobru i wiele innych, nie mówiąc o tych, które odbudowywał, rozbudowywał, adaptował...

W ub. piątek odbyło się pożegnanie mgr inż. W. Wojtasiewicza przez dyrektora kombinatu i współpracowników. Dyr. St. Opałko w serdecznych słowach podziękował jubilatowi za wkład pracy i osiągnięcia życząc długich lat życia w pomyślności i zdrowiu.

Na zdjęciu od lewej: dyr. St. Opałko, W. Wojtasiewicz i A. Boryczko. Fot. St. Chabior

Wciagu 40 lat pracy dzieł z Zakładami wszystkie kłopoty i sukcesy. Dziś zadziwia młodych inżynierów znajomością Zakładów, jest przez nich uznawany jako ostateczny autorytet. Jego słowo znaczy więcej niż dane wyczytane w dokumentacji.

O tym, jak potrzebny był zakładom świadczy fakt, że zakończył w nich pracę dopiero dziś — 9 lat po osiągnięciu wieku emerytalnego. Przypadek bez precedensu w praktyce kadrowej. Ale i dziś, przy pożegnaniu dyrektora kombinatu mgr inż. St. Opałko zastrzegł, że Zakłady nadal liczą na jego współpracę...

Miał inżynier Wojtasiewicz szczęście wykonywać pracę, która pozostawia po sobie trwałe pomniki i zaskarbić sobie szacunek i uznanie władz kombinatu, współpracowników oraz tych młodych, którzy zasiadając w pięknych, nowoczesnych salach świeżych szkół nie pamiętają nawet nazwiska tego, który dla nich poświęcał — nie zawsze opłacony — czas, talent inżyniera, zdolności organizatorskie. Zresztą — nie był w swoim działaniu i pracy osamotniony. Należał do wielkiej rodziny pracowników Zakładów Azotowych w Tarnowie.

E. GŁOMB

Co to wynalazek? jest: projekt racjonalizatorski?

W obecnej dobie słowo „wynalazczość” nie stanowi jakiegoś nowego określenia dla ogółu społeczeństwa. Niemniej dobrze jest czasem bliżej wyjaśnić nawet najbardziej popularne zagadnienia.

Pod pojęciem wynalazczości przyjęto rozumieć pracę twórczą, której wynikiem jest dokonywanie wynalazków, wzorów użytkowych i projektów racjonalizatorskich. Przepisy wyjaśniają bliżej, że wynalazczość jest istotnym czynnikiem postępu technicznego i rozwoju gospodarki narodowej.

Wgłębiając się bardziej w przepisy, co jest niestety konieczne dla bliższego poznania sprawy, dowiadujemy się, że WYNALAZKIEM jest nowe rozwiązanie zagadnienia technicznego nadające się do zastosowania w gospodarce narodowej, a za PROJEKT RACJONALIZATORSKI uważa się nowy projekt nie posiadający cech wynalazku ani wzoru użytkowego, jeżeli przynosi odpowiednio korzystny dla działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa. Przepisy określają dokładnie co wchodzi w zakres tej działalności. A więc dochodzimy do wniosku, że chodzi tu o rozwiązanie z zakresu techniki, czyli jak się mówi popularnie zawierające „myśl techniczną”.

Z porównań poprzednio podanych definicji nie wynika wyraźnie jaka jest różnica między nimi. Ale dalej czytając przepisy, dowiadujemy się, że różnica tkwi przede wszystkim w nowości. Czynnikiem decydującym przy ocenie nowości dla wynalazku jest data ujawnienia istoty rozwiązania w świecie, a dla projektu racjonalizatorskiego data zgłoszenia tego projektu w społecznym zakładzie pracy. A więc wynalazek musi być nowy — w skali światowej, natomiast projekt racjonalizatorski — nowy w skali przedsiębiorstwa, w którym został zgłoszony.

Pozostając przy projektach racjonalizatorskich należy zwrócić uwagę, że z powyższych sformułowań wynika, że przedmiotem projektu racjonalizatorskiego powinno być rozwiązanie zagadnienia zbliżonego do wynalazku lub wzoru użytkowego, lecz nieposiadającego cech wynalazku lub wzoru. A więc projekt racjonalizatorski zawsze musi być związany z zagadnieniem technicznym różniąc się jednak od wynalazku i wzoru użytkowego cechą nowości.

Zagadnienia dotyczące organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw w gospodarce narodowej nie mogą stanowić przedmiotu projektu wynalazczego, jak również nie każda działalność, nawet jeżeli przynosi efekty ekonomiczne, stanowi samo przez się racjonalizację. Wykonywanie normalnych obowiązków służbowych, właściwa organizacja pracy i gospodarność oraz staranność wykonania przynoszą zawsze efekty ekonomiczne chociaż nie stanowią racjonalizacji. Dla zaistnienia działalności racjonalizatorskiej konieczne jest wypełnienie warunku dotyczącego rozwiązania zagadnienia. Sam pomysł czy inicjatywa, która stała się przyczyną zastosowania np. z n a n e g o już rozwiązania, względnie koncepcja nie stanowiąca k o n k r e t n e g o rozwiązania, nie może być przedmiotem projektu racjonalizatorskiego.

Wspomniałem o zastosowaniu znanego rozwiązania. Otóż rozwiązaniem projektu racjonalizatorskiego może być również zastosowanie znanego rozwiązania, ale z równoczesnym jego przystosowaniem do potrzeb danego przedsiębiorstwa. Dla przystosowania konieczny jest większy lub mniejszy wkład własnej pracy twórczej. Przystosowanie nie może polegać na prostym zastosowaniu, przeniesieniu lub wykonaniu znanego już rozwiązania.

Jerzy Górka

Bezdomni NOT-owcy

W Tarnowskim pracuje około 7 tysięcy inżynierów i techników wszelkich specjalności, dla których utworzono niedawno w Tarnowie jako jeden z nielicznych w kraju Oddział Rejonowy NOT.

— Cóż z tego, że oddział ten powstał — stwierdza przewodniczący zarządu OR, mgr inż. JERZY PYZIKOWSKI — skoro nie znajduje on uznania u władz i stąd te nasze ciągłe kłopoty.

Trzeba wiedzieć, że Oddział Rejonowy nie posiada własnego lokalu, dotąd gnieździł się razem z Powiatową Komisją Związków Zawodowych, a ostatnio jego „kał” zamieniono w stację krwiodawstwa dla poborowych. Wiadomo, iż w takich warunkach trudno mówić o ciągłej, systematycznej pracy, chyba tylko o zebraniach zarządu czy prezydium OR.

W sierpniu ma być podpisana umowa o współpracy z MRN. Będzie to miało wpływ na poprawę warunków lokalowych oddziału. Ponoć już teraz ma on 4 pokoje przy ulicy Krakowskiej. Dopiero wtedy bę-

dą mogli działacze organizacji realizować wcześniej nakreślony plan w zakresie akcji odczytowej i szkoleniowej, utworzyć dawno postulowane oddziały Stowarzyszenia Elektryków Polskich i Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

Dalsze plany tarnowskiego Oddziału Rejonowego NOT — to zorganizowanie ośrodka informacji technicznej i starania o uruchomienie w mieście wyższej uczelni technicznej. Oddział NOT w Tarnowie zrzesza liczną kół i dwa oddziały przy ZA i NZC.

W zarządzie organizacji działają również inżynierowie z „Azotów”, jak mgr inż. J. Studencki i mgr inż. L. Partyka. Dotychczas OR zorganizował kilka odczytów oraz spotkanie z racjonalizatorami Tarnowa i Nowego Sącza, i włączył się do prac organizacyjnych przy Turnieju Młodych Mistrzów Techniki.

Aby ta działalność była szersza trzeba jak najszybciej stworzyć odpowiednie warunki tej niezwykle pożytecznej organizacji.

(K-t)



Instruktorzy ZSZ podnoszą swoje kwalifikacje

Kierownictwo Zakładu Szkolenia Zawodowego w naszym kombinacie dąży do tego, by wykładowcy, instruktorzy i nauczyciele zawodu byli jak najlepiej przygotowani do pracy pedagogicznej. Dlatego też zarówno w ciągu roku, jak i podczas wakacji umożliwia im korzystanie z różnego rodzaju kursów i innych form doskonalenia się.

W lipcu br., roczny kurs pedagogiczny organizowany przez Departament Kadr Ministerstwa Przemysłu Chemicznego zakończyli z pomyślnym wynikiem instruktorzy: Kazimierz Piekarczyk, Stefan Podlasek, Stefan Ryś, Kazimierz Tomkiewicz i z-ca kierownika wydziału warsztatów szkolnych Ryszard Landorf. Uzyskali oni wiadomości przede wszystkim z metodyki nauczania, psychologii, pedagogiki — przedmiotów, z którymi do tej pory nie mieli styczności.

Również w lipcu br., czterech instruktorów praktycznej nauki zawodu uczestniczyło w kursach praktycznych specjalistycznych, organizowanych przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Krakowie. Ukończyli go: Zdzisław Głębiewicz — elektryk, Franciszek Raddecki — instruktor obróbki spawalniczej, Stanisław Duda — z zakresu obróbki mechanicznej i Kazimierz Nowak — pomiarowiec.

Uzyskana przez instruktorów wiedza pozwoli im lepiej i ciekawiej prowadzić zajęcia warsztatowe w zbliżającym się roku szkolnym. (ZR)

Jugosłowiański Zespół „Vinko Jedju” w Tarnowie

Jeszcze słońce mocno przygrzewa, jeszcze ciągnie nas nad wodę, a przecież coraz krótsze są dni, coraz bliżej złotej, polskiej jesieni, a wraz z nią do nowego sezonu kulturalnego. Będzie on szczególnie atrakcyjny. Już w tej chwili cały kraj przygotowuje się do V Zjazdu Partii. Bieże w nich udział również Zakładowy Dom Kultury opracowując specjalny program działania. Nowy sezon kulturalny to także początek oficjalnych obchodów 40-lecia Zakładów Azotowych w Tarnowie. Toteż będzie on obfitował w szereg ciekawych imprez.

PRZED SEZONEM

Już 20 sierpnia gościć będziemy amatorski zespół taneczno-wokalny z Austrii prezentujący folklor wschodnich Alp. Na inaugurację nowego sezonu w dniu 12 września przybędzie do nas Zespół Pieśni i Tańca z Zagrzebia. Zespół „Vinko Jedju” jest kandydatem na laureata I Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem, który odbędzie się w okresie od 10 do 14 września. Protektorat nad festiwalem objął minister kultury i sztuki, L. MOTYKA, a przewodniczącym komitetu honorowego jest I sekretarz KW PZPR CZ. DOMAGAŁA.

Jugosłowianie wystąpią obok doskonałych zespołów z Włoch, Francji, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji oraz Związku Radzieckiego i doborowych zespołów górskich z naszego kraju.

Komitet organizacyjny powierzył opiekę nad zespołem ZDK tarnowskich „Azotów”. Duże to wy-

różnienie dla działaczy z naszego środowiska tym bardziej, że Jugosłowianie poza festiwalem wystąpią tylko dla naszej załogi.

Korzystając z obecności w Polsce świetnych zespołów radzieckich, kierownictwo ZDK czyni starania, aby 15 września wystąpił zespół pieśni i tańca z Kaukazu. Zespoły gruzińskie prezentują najwyższy poziom i obojętnie prezentowanego przez nie programu jest zawsze niezapomnianym widowiskiem.

W nowym sezonie zrealizowanych zostanie kilka nowych zamierzeń programowych. Jednym z nich będzie „Kalendarz pamięci” — cykliczna impreza artystyczna — oświatowa przypominająca ważne wydarzenia w historii kraju, miasta, Zakładów.

Pierwsze wydanie „Kalendarza pamięci” poświęcone zostanie wspom-

nieniom uczestników walki o wyzwolenie naszego kraju w związku z rocznicą tragicznego września, obchodem 40-lecia kombinatu oraz konkursowi na piosenkę żołnierską. Impreza otrzyma specjalną oprawę artystyczną.

Na początku września podamy szczegółowe informacje na temat nowo

Wystąpią austriaccy amatorzy

Sing-und-Spielgruppe w Świerczkowie!

Duża atrakcja czeka świerczkowian, gdyż już 20 sierpnia br. o godzinie 19 wystąpi w naszej dzielnicy (najprawdopodobniej w auli Technikum) rewelacyjny zespół śpiewaczo-taneczny ze wschodniej części Alp w Austrii, zwący się „Sing-und-Spielgruppe”, a mający swą siedzibę w Hartbergu.

Austriaccy amatorzy zaproszeni przez kierownictwo świerczkowskiego DK, to nauczyciele tamtejszych szkół notujący poważne sukcesy nawet na skalę międzynarodową, bowiem występowali już w wielu krajach, a nawet nagrali szereg płyt.

30-osobowy zespół zaprezentuje w Świerczkowie folklor swego kraju. Dobrego poziomu wykonawczego należy spodziewać się po solistach austriackiej grupy. Kierownikiem naszych gości będzie Józef Straus.

Austriaccy śpiewacy i tancerze będą w Polsce 10 dni i w tym czasie zwiedzą Warszawę, Zakopane, Kraków, Rzeszów, dając tam koncerty oraz spotkają się z zespołami regionalnymi Rzeszowszczyzny i aktywnie k-o naszej dzielnicy. (Kyz)

Jot.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

TARNÓW NAM PIĘKNIEJE

To prawda! Rozjaśniła się nam ulica Krakowska, nie tylko nowymi neonami, ale świeżymi, kolorowymi farbami nowootynkowanych kamieniczek.

W całej swej krasie pięknego renesansu prezentuje się tarnowski Ratusz. Już dziś powinno się pomyśleć o jego oświetleniu i otoczeniu. Dwie stare studnie mogłyby zostać wykorzystane jako fontanny.

Dziwi mnie również, że nikt nie zainteresuje się pocztówkami z widokami miasta. Wiele z nich jest nieaktualnych przedstawiających obiekty o wyglądzie sprzed kilku lat.

Zbigniew W.

PANOWIE — BEZ FANTAZJI

Na każdym kroku prowadzi się walkę z hałasem. Karze się mandatami motocyklistów jeżdżących bez tłumików, prowadzi się batalię z głośno grającymi tranzystorami.

Nowe pomieszczenia biblioteki ZDK

Biblioteka ZDK dysponowała dotychczas skromnymi pomieszczeniami, które utrudniały pracę personelowi, a swobodny dostęp do książek czytelnikom.

Nie było magazynu, nie najlepiej usytuowana była czytelnia. W ostatnim okresie warunki te uległy

znaczącej poprawie. Adaptowano na pomieszczenia biblioteki sąsiadujące z nią mieszkanie, którego dotychczasowy użytkownik został przekwaterowany.

I tak przeniesiona została czytelnia, do której nie będą już dochodziły dźwięki instrumentów z

sali muzycznej, jak to było dotychczas, urządzone magazyn, pokój biurowy. Więcej miejsca przeznaczono na regały.

Pozostał w dalszym ciągu problem czytelnia i biblioteki dla dzieci. Należy mieć nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany już chyba w nowo budującym się domu kultury.

luk

ROZRYWKI U MYŚLI

POZIOMO: 1) ochrona głowy, 4) poeta francuski, 8) nie ma róży bez niego, 9) spiekota, 11) 10 dni, 13) w to gra cała Polska, 14) koralowa wyspa, 15) przynosi listonosz, 17) jadowity wąż, 19) ośrodek wypoczynkowy nad Wisłą, 20) coś wybitnie dorodowego, 22) miasto w NRD, 24) krzewinka z rodz. rutowatych, 27) port w Maroku, 28) nie lubią go dzieci, 29) rewolwer 7-strzałowy, 30) starszy flisak, 31) plaż.

PIONOWO: 1) rodzaj bata, 2) gra w karty, 3) nasz port, 4) największe miasto na Sumatrze, 5) do marynat, 6) do pokrywania rzeczy metalowych, 7) państwo starożytne w Grecji, 10) rzeka w małym wydaniu, 12) systematyczne rozpowszechnianie prasy, 16) deszcz pada i pada, 17) laska, 18) biała broń, 21) tryk, 23) imię piosenkarki, 25) popielnica, 26) mieszkała na Zielonym Wzgórzu.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 17 sierpnia br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23 (194)

POZIOMO: pelikan, Sawarak, kanasta, koloniat, korekta, sałatka.

PIONOWO: elana, ława, akant, Nil, San, opona, opera, Antek.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w postaci bonu towarowego wartości 80 zł otrzymuje Jan Nowicki Tarnów, ul. Wiejska 4/19.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.

Kwadrans z Niweltami

Nadarzyła się niedawno wyborna okazja do spędzenia kilkunastu minut ze znanym nie tylko w kraju trio muzyczno-wokalnym Niweltów. Pewnego południa zjawili się oni w gabinecie kierownika DK „Azotów”.

Na wstępie przedstawiam Czytelnikom trio. A więc: Emilia Niwelt z domu Wiśniewska, znana piosenkarka, już od 3 lat artystka zawodowa. Swą karierę zaczynała w „Śląsku”, potem przeszła szlif pod okiem swego obecnego małżonka, zdobywała laury w różnych przeglądach, występowała w NRD, ZSRR i Szwecji.

Stanisław Niwelt — kierownik zespołu, bardzo wymagający od reszty rodziny, zdolny muzyk i kompozytor. Dla programu III PR nagrało 6 piosenek Niweltów, wykonywali je „Skaldowie” wraz z p. Emilią. Pan Stanisław kilkakrotnie zwyciężał w krakowskich giełdach piosenek. No, a ostatnio „dowodził” grupą tarnowskich muzyków, podczas rocznego pobytu w Norwegii i Szwecji.

I wreszcie najmłodszy z całej rodziny Niweltów — Antoni, młody multiinstrumentalista — gra-

jący na saksofonie, puzonie, perkusji, fortepianie i gitarze. Zresztą na tych samych instrumentach gra też senior trio — Stanisław, a jego małżonka nieźle „wali” w bębny i gra na gitarze.

Byłbym zapomniał — trio wspomaga często Henryk Balut, — pracownik naszych Zakładów.

należy przygotować odpowiedni program.

I dlatego Niweltowie ćwiczą po 3 — 4 godziny już od dwóch miesięcy, uczą się obcych języków (p. Emilia śpiewa w języku włoskim, rosyjskim, hiszpańskim, angielskim). Repertuar ich jest różnorodny, chociaż prze-

Rodzinną... orkiestra

— Skąd te rodzinne inklinacje do muzyki? — pytam Stanisława Niweltów.

— Rodzinne na pewno — odpowiada on — przecież nasz dziadek był niezłym organistą, ojciec zaś gitarzystą i zawsze najsurowszym cenzorem, zaś bracia: Jacek jest skrzypkiem Filharmonii Wrocławskiej, a Mariusz — kompozytorem w Krakowie.

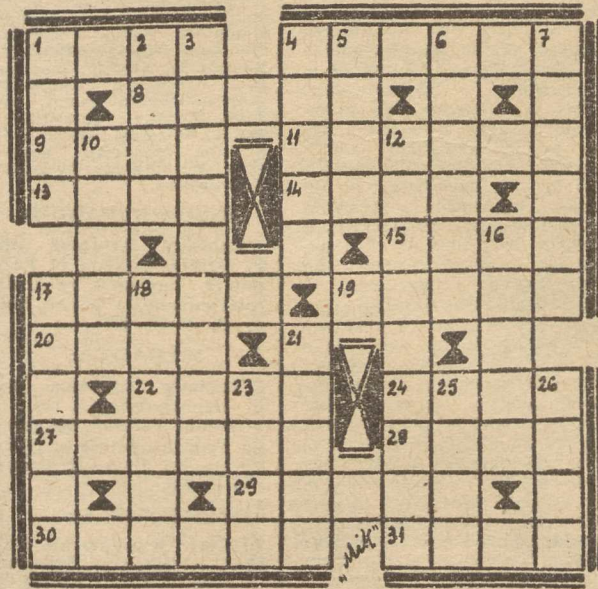
Pytam o najbliższe plany trio. Kierownik jego jest skromny, nie chce wiele mówić, wyręcza go w tym małżonka.

— Tworzymy grupę złożoną z samych Niweltów, chcemy wyjechać znów za granicę, mamy nawet konkretne propozycje od „Pagartu”. Aby to zrealizować

ważąca utwory rozrywkowe, to nie brak utworów zaangażowanych. Niweltowie chętnie występują dla miejscowego społeczeństwa, a ostatnio z okazji 22 Lipca dali bezpłatny koncert w amfiteatrze DK FSE „Tamel”. Chcą też pomóc w rozbudowie tego obiektu poprzez przekazanie dochodów z występu.

Sympatyczne trio, utrzymuje ciągle kontakt z naszym Domem Kultury, dając w Świerczkowie liczne koncerty i recitale. Także na zakończenie tegorocznej akcji „Lato w mieście” będziemy mogli usłyszeć i zobaczyć Niweltów w naszej dzielnicy. A więc do zobaczenia.

(Zvk)





REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

9-12 VIII — **Kasia Ballou** — prod. USA
13-14 VIII — **Żywot Mateusza** — prod. pol.
15-19 VIII — **Bohaterowie Telemarku** — prod. ang. (pocz. seansu 14.30, 17.00, 19.30).

„MARZENIE”

8-14 VIII — **Fantomas wraca** — prod. franc.-włosk.
15-20 VIII — **Przesunąć się kochanie** — prod. USA

„KRAKUS”

9 VIII — **Zakochani są wśród nas** — prod. pol.
10 VIII — **Film studyjny**
11-13 VIII — **Przystanek autobusowy** — prod. ang.
14-16 VIII — **Flap, Flap i inni** — prod. USA

IMPREZY ARTYSTYCZNO-ROZRYWKOWE

11 VIII — „Lato w mieście”, godz. 18.00 — występ zespołów artystycznych Domu Kultury z Niedomic — Amfiteatr DK, „Krzyżacy” — film prod. pol.
11 i 15 VIII — Klub „Przyjaźń” — godz. 18.00 — wieczorki taneczne, gra zespół M. Wachowicza z ZDK.

Nowości wydawnicze

PODSTAWY TEORII PRZYZRĄDOW POLPRZEWODNIKOWYCH — G. J. PIKUS. Książka zawiera materiał obejmujący najnowsze osiągnięcia światowe z zakresu fizycznego działania wszelkiego rodzaju diod, tranzystorów, elementów fotoelektrycznych i laserów półprzewodnikowych. WKiŁ, str. 434, 48 zł.

Wczasowicze z NRD i Jugosławi w naszych ośrodkach

Wzorem lat ubiegłych również i w te wakacje przebywają w zakładowych ośrodkach wczasowych goście z NRD i Jugosławii.

Na dwutygodniowym turnusie przebywa w zakopiańskiej „Jaskółce” 40-osobowa grupa Jugosławi, pracowników Centrali Farmaceutycznej „Galenika”, w Krynicy zaś, pracownicy zaprzyjaźnionego kombinatu chemicznego z Leuna.

Do ośrodków wczasowych zawitała wreszcie piękna, słoneczna pogoda i nadkomplet wczasowiczów. W Zakopanem np. posiłki, z których wszyscy są zadowoleni, trzeba jadać aż w dwóch turach. Dla naszych gości przygotowany został program atrakcyjnych wycieczek, wspólnych wieczornych spacerów. Niemcy i Jugosłowianie zwiedzą ponadto Kraków, Wieliczkę, Oświęcim no i oczywiście Tarnów.

W ramach wymiany do Neuhaus i Kozarov w NRD wyjechało 40 pracowników tarnowskich „Azotów”. Pod koniec sierpnia tak samo liczna grupa wyjedzie do Jugosławii.

Życzymy przyjemnego wypoczynku.

Luk



Komentarz sportowy

Przegrane lecz nie porażki

Niestety — nadzieje Old-boy'a z ubiegłego tygodnia nie sprawdziły się. Wprawdzie w spotkaniu z piłkarzami „Zawiszy” tarnowianie byli drużyną wcale nie gorszą, ale przegrali. Równorzędną, a nawet chwilami przewagę naszego zespołu nad gospodarzami podkreślała w swych recenzjach nawet prasa bydgoska, którą przecież nie można posądzić o specjalnie protarnowskie stanowisko. Szkoda to wielka, że tak wielki kapitał wysiłku i serca włożonego w spotkanie nie przyniósł procentów. Trudno jednak w tym wypadku mieć wiele pretensji do piłkarzy, oni robili co mogli. Ostatecznie w piłce nożnej, jak i w wielu innych dyscyplinach przy równorzędnej grze brak przystawowego łutu szczęścia może zdecydować o końcowym wyniku. A przegrana jest bardzo niska i to z zespołem, który cieszy się opinią drużyny grającej twardo i ostro. Gdyby Horba wykorzystał stuprocentową szansę, to drużyna uzyskałaby remis.

Nasuwa się jednak z okazji tego spotkania przykra refleksja, że zbyt wielu z naszych napastników holduje „miękkiej” grze, przegrywając przez to liczne pojedynki pod bramką przeciwnika. Nie ma naturalnie mowy o byśmy dopingowali naszych zawodników do brutalnej gry. Chodzi tylko o tyle zdecydowania i ostrości w tej męskiej przecież dyscyplinie, ile mieszczą jej w swych ramach przepisy. Po niezłej przecież formie, jaką mimo przegranej zademonstrowali nasi piłkarze w Bydgoszczy można spodziewać się sukcesów na własnym boisku. Będą mieli przecież za sobą całą widownię i na pewno silny doping.

Tak więc nie ma jak na razie specjalnych obaw, co do formy Unii, piłkarze jej jednak winni grać bardzo czujnie i ostrożnie a przynajmniej w drugim spotkaniu ucieszyć swoich kibiców wynikiem.

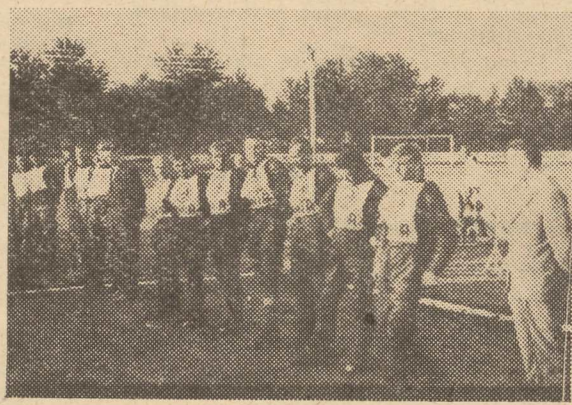
Również nie powiodło się żużlowcom, co dla nich może grozić o wiele poważniejszymi skutkami. Jednakże na ten temat piszemy oddzielnie. Zresztą walczyli oni też bardzo ambitnie z własną słabością, przeciwnikami i na dodatek, sędziami.

ef

Mimo zaciętej walki Stal (Rzeszów) — Unia 40:38

Reprezentacje drużyn
Stali — Rzeszów i Unii — Tarnów przed meczem.

Fot. A. Lumbe



Rozegrany w ubiegłą niedzielę w Rzeszowie mecz żużlowy pomiędzy Stalą Rzeszów, a Unią Tarnów zakończył się jak wiadomo porażką Unii 40:38.

Pierwszy bieg zakończył się zwycięstwem Chorabika i rezultatem 3:3. Niestety, następne cztery biegi wygrane zostały przez gospodarzy, a przyczyniły się do tego fatalne starty naszych zawodników. Po pięciu biegach stan meczu wynosił 20:8. Bieg szósty i siódmy należał znowu do naszych zawodników i stan meczu wynosił 25:17. Unia zastosowała rezerwę taktyczną w rezultacie czego następne cztery biegi były remisowe i stan wyniósł 37:29. Dwa ostatnie biegi były dla nas szczęśliwe — nasi zawodnicy nadrobili stracone punkty. Niestety, było ich o trzy za mało aby wygrać mecz. Tak więc końcowy wynik meczu wyniósł dla gospodarzy 40:38.

Najlepszym zawodnikiem Unii był Chorabik, który wywalczył 14 pkt.

Zw.

ZOSTAŃ

HONOROWYM DAWCĄ KRWI

Juniorzy Unii w kadrze narodowej

W dniach od 5 do 22 lipca odbył się w Warszawie centralny obóz juniorów Polskiego Związku Piłki Nożnej, na który powołano 68 najlepszych młodych piłkarzy. Z Unii powołano na to zgrupowanie dwóch juniorów — **Romana Gdowskiego** i **Aleksandra Tykę**, na trenera zaś mgr **Zenona Książka**.

Chłopcy podzieleni byli na grupy specjalistyczne — bramkarzy, obrońców, pomocników, środkowych napastników i skrzydłowych. Roman Gdowski zaliczony został do grupy 16 skrzydłowych i sklasyfikowany na bardzo dobrym czwartym miejscu. Również w sprawdzianie — opracowanym przez Instytut Naukowy Kultury Fizycznej — uzyskał świetną 8 lokatę na 68 sklasyfikowanych juniorów. W sprawdzianie tym nieźle, bo 32 miejsce zajął Aleksander Tyka. Ten ostatni ćwiczył w grupie skrajnych obrońców. Wyróżnił się on na meczu juniorów z obozu przeciwko kadrze zrzeszenia Gwardii wygranym przez młodzież z obozu 5:0.

Warto dodać, że Roman Gdowski podczas jednego z meczów sparingowych strzelił jedną bramkę i wyrobił dla swoich kolegów sytuację do strzelenia dwóch dalszych.

Obaj juniorzy Unii zaliczeni zostali do kadry narodowej juniorów i być może zobaczymy ich w jednym z meczów międzynarodowych. (ef)



Tarnowskie juniorki: Stanisław Witek (pierwsza z lewej) i Maria Cyboran przed startem w warszawskich mistrzostwach Polski.

Tarnowscy strzelcy liczą się w kraju

Informacje o tarnowskich strzelcach w ostatnim czasie nie schodzą prawie ze szpalt naszej gazety. Jest to jak najbardziej uzasadnione, gdyż sport ten, chociaż nie mający w naszym mieście oparcia w sekcjach wyczynowych, zaczyna liczyć się nawet w kraju, jest to tym bardziej pocieszające, że do czołówki ogólnopolskiej szybko pna się właśnie juniorzy stawiający swe pierwsze kroki w klubie strzeleckim LOK.

Pięciu z nich: **St. Witek**, **B. Bodzioch**, **M. Cyboran**, **St. Mrozek** i **J. Stawarz** po zgrupowaniu w Krakowie pojechali bronić barw województwa na mistrzostwach juniorów w Warszawie.

Stanisław Witek i Bogdan Bodzioch wrócili z dobrymi, bo VI miejscami. **St. Witkówna** — uczennica Technikum Mechanicznego — startowała w konkurencji PD-5 razem z 70 zawodniczkami ze znanych klubów sportowych, uzyskując dobry wynik — 535/600 pkt. **B. Bodzioch** zajął VI miejsce w PD-1 z wynikiem 512/600 pkt. Ta sama juniorka zwyciężyła niedawno w Centralnej Spartakiadzie LOK w Olsztynie. Na zapytanie naszego przedstawiciela jakim sposobem trafiła ona na strzelnicę, odpowiedziała, że namówiła ją do tego koleżanka. Strzelala najpierw z karabinku, a widząc to inż. A. Pelczar szybko zainteresował się dziewczyną, zwłaszcza, że brakowało mu juniorki. Po miesiącach treningu przysłyły pierwsze sukcesy, co dobrze świadczy o wychowawcy i jego podopiecznej. Wspomniiana piątka juniorów już teraz starannie przygotowuje się do Centralnej Spartakiady Sportowej we Wrocławiu w 1969 r. oraz znajduje się pod troskliwą opieką trenera — koordynatora, sekretarza OZSS R. Augustyniaka. Trzeba jeszcze wspomnieć o współpracy i pomocy udzielonej tarnowskim LOK-owcom ze strony sekcji

strzeleckiej WKS „Wawel”, a szczególnie mjr. Z. Dzierżewicza. (zkr)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

Tygodnik redaguje kolegium w składzie: **Teresa Denis** — Kolek, **Zenon Dziuban**, **Wacław Felek**, **Eugeniusz Głomb** (redaktor naczelny), **Zygmunt Koper**, **Roman Osuch**, **Janusz Sieczko**, **Jerzy Szwarc**, **Bolesław Waza** (sekretarz redakcji), **Bogusław Witkiewicz**, **Zbigniew Tumilowicz**.

ADRES REDAKCJI:

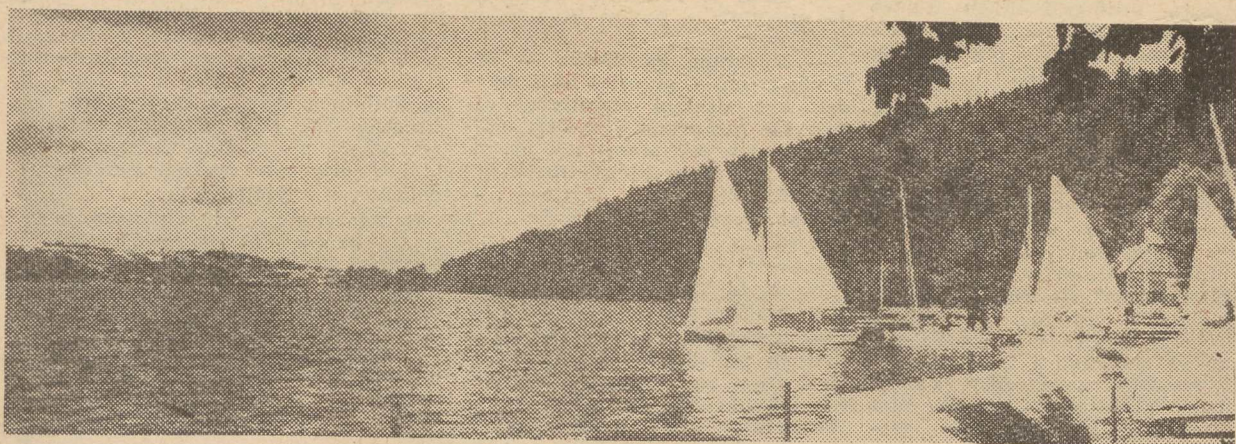
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 2 sierpnia 1968 r. Podpisano do druku 7 sierpnia 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19. Rzesz. Zakł. Graf. M-3



NAD JEZIOREM ROŻNOWSKIM